

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 10 mar. 50 fen. w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen. w Danii 12 mar. 20 fen., w Wło-
zech, w Szwajcaryi i Belgii 12 [marek, w Turcyi 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencja-
ry, za których pośrednictwem (sobas niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie zwracają, będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 54, Internationale Annoncen-Expedition. "Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 17 lipca.

Wszystkie wiadomości i telegramy, jakie odbieramy dzisiaj, dotyczą głównie obrad posiedzenia francuzkiego Zgromadzenia narodowego z dnia 15 b. m., posiedzenia jednego z wigiej zajmujących a, jak się zdaje, i burzliwych. Dyskusya toczyła się jak i w dniach poprzednich nad interpelacyą bonapartystowskiego deputowanego p. Raoul Duval co do postawy rządu w obec komitetu „Appel au peuple.“ Nasamprzód zbił sprawozdawca pan Savary twierdzenia, z jakimi pan Rouher w dniu 14 wystąpił, co wywołało ciekawą odpowiedź ze strony pana Haentjens, który jako gorliwy bonapartysta żarliwie popierał mistrza swego, pana Rouhera. Następnie zabrał głos minister Buffet a biogrację w obronę paryzkiego prefekta policyi, zaczepionego przez poprzednich mówców, zaprzeczył, jakoby rząd ścigał bonapartystów, bo zdaniem jego nie z ich strony, ale ze strony radykalnego stronnictwa największe państwu grozi niebezpieczeństwo. Wrażenie przykre, jakie przemówienie pana Buffeta wywołało musiało na republikańskich, starał się minister sprawiedliwości, Dufaure, zatrzeć oświadczeniem, że nie pozostałby na swym urzędzie, gdyby gabinet nie okazywał się czujnym na agitacyę wszystkich stronnictw w kraju. — Po p. Dufaure przemawiał Gambetta, a ostrą poddając krytykę mowę p. Buffeta, natomiast pochwalając wystąpienie p. Dufaure, w jaskrawych podniósł koloryt cynizm i bezczelność bez granic bonapartystowskiego stronnictwa. Zdaniem jego pan Buffet dąży do tego, ażeby zatrzymać urzędników bonapartystowskich, a krzywdę wyrządza republikanom, mieniąc ich rewolucjonistami. Na co odrzekł minister Buffet, że niebezpiecznaby było rzeczą, gdyby rząd tylko w obec stronnictwa bonapartystowskiego rozwijał czynność, a nie czuwał zarazem nad agitacyami radykalów. Protestując dalej przeciwko taktyce, jak wypowiedział, lewicy, która rozsiewa pogłoski o nieporozumieniach w łonie gabinetu, i zargając, że największe zawsze miał poszanowanie dla prawa, zażądał minister Buffet mimo oświadczenia Gambetty, iż nie myśli głosować za przyjęciem porządku dziennego, któryby wymierzony był przeciwko gabinetowi — przyjęcia motywowanego porządku dziennego pana Baragnon, legitymisty. Wniosek ten brzmi: „Zgromadzenie narodowe wypowiadając zaufanie do oświadczeń, złożonych przez gabinet, przechodzi do prostego porządku dziennego“. Minister Buffet podnosi, że przyjęcie prostego porządku dziennego uważałby za wotum niezaufania dla gabinetu, deputowany Bocher, członek prawego centrum, pochwala wystąpienie ministrów, natomiast za przyjęciem prostego porządku dziennego przemawia Albert Grévy, członek lewicy. Następuje głosowanie, w którym wniosek o przyjęcie prostego porządku dziennego upada 424 głosami przeciwko 272. Wtedy powstaje minister Dufaure i oświadcza: „Minister Buffet i ja wypowiedzieliśmy nasze przekonania i decyzyą naszą i nie wigiej nie mamy już do nadmienienia; obadwaj jesteśmy za wnioskiem p. Baragnon“. Słowa te wywołały oklaski ze strony prawicy, i wniosek p. Baragnon przyjęty został 483 gt. przeciw 3. Lewica wstrzymała się od głosowania. Otóż przebieg posiedzenia z dnia 15, o którym rozpisując się dzienniki francuzkie podnoszą błąd wielki, jaki popełnił Gambetta, i nie małą klęskę, której doznała lewica. Natomiast Rappel i République française nie szczędzą słów nagany i wycieczek

przeciw panu Buffet. — Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto bez dyskusyi nasamprzód w pierwszym czytaniu projekt do prawa o wyborach do senatu a potem projekt odnoszący się do stosunków władz publicznych. W końcu oświadczyło się Zgromadzenie za nagłością wniosku pana Malatre z prawicy, ażeby Zgromadzenie po przyjęciu budżetu odroczyło się do 20 listopada.

W tym samym dniu, w którym gabinet francuzki nie ma odniósł zwycięstwo — podobnem powodzeniem cieszył się także gabinet angielski. Na posiedzeniu bowiem niższej Izby podał deputowany Dilke wniosek, ażeby wybrana została komisya celem przygotowania parlamentarnych reform, na mocy których inny miał nastąpić podział władzy politycznej i inna miała powstać reprezentacya krajowa. Mimo anomalii, jakie posiada konstytucya angielska, wypowiedział p. Disraeli, jest ona zawsze jedyną, która długie przetrwała wieki. Rząd też nie myśli systemu parlamentarnego Anglii robić przedmiotem filozoficznych fantazyi. — Wniosek p. Dilke odrzucony został 190 głosami przeciw 120.

Choć wojna bratobójcza w Hiszpanii nie jest tak bliska końca, jak mądryckie zargają dzienniki, bo właściwie najtrudniejsze zawsze dla armii rządowej pozostanie zadanie, a t. m. Nawarceykwio, to w każdym razie nie ulega już wątpliwości, że karliści wielkie w dniach ostatnich ponieśli klęski i że mocno są naciśnięci. Najświeższy telegram donosi, że Dorregaray, party przez armią alfonsystowską, zwrócił się znów ku Katalonii.

Nie małego popłochu narobiło następujące doniesienie Pesti Naplo, jakoby mu z Wiednia nadesłane: „Nie bez przyczyny chowają w tajemnicy szczegóły budżetu w spólnego na r. 1876. Niebezpieczeństwo pozostanie zawsze nie małą, chociażby nawet na konferencyach ministeryalnych zniżono trochę pierwotne projekta. Jak słychać bowiem, rozchód preliminarz o 21 mil. zlr. wyższy jak na r. b. Z tych przypada ośm milionów złotych reńskich na sprawienie nowych dział, reszta tj. 13 mil. zlr. rozkłada się na różne tytuły etatu wojskowego, głównie w ordynaryum. Szczegół Boże przywróceniu równowagi w budżecie! No w Presse podaje taki sam telegram z Pesztu, dodając, że w tym preliminarzu wojskowemu nie uwzględniono nawet zniżenia cen zboża i że węgierski minister skarbu Szell na konferencyach oświadczył się tylko za zwykłą żądana na sprawienie dział, a zresztą spłoszony żądaniem owych 21 mil. zlr. umknął kopredziej do Pesztu.

O ile w tém wszystkiém prawdy — powiedzieć nie umiemy.

Inne wiadomości jakie odbieramy jeszcze, odnoszą się do zjazdów cesarza Wilhelma z cesarzem austriackim w Ischl, dalej do pobytu i przyjęcia króla szwedzkiego w Petersburgu — a wreszcie do wyborów do sejmiku krajowego w Bawaryi, które jak się zdaje, nie zbyt pomyślnie wypadły dla stronnictwa katolickiego.

Unici podlaski.

Zamieściliśmy w wczorajszym numerze pisma naszego wiadomość z Dziennika polskiego, że prawosławny arcybiskup warsza-

wski Joanicyusz nakazał wysłać kilku emisaryuszów duchownych z Chełmskiego do Galicyi, aby starali się skłonić księży unickich, zbiegłych przed prześladowaniem, do powrotu do kraju. Nie mają ulegać za powrotem do domowej strzechy żadnej karze, lecz jedynie tylko przejrzeć i przyjąć prawosławie. Jest to znów ani nie mniej ani nie wigiej jak smutny, choć skromny stosunkowo i niepokazany epilog krwawego dramatu, jaki się od roku blisko odgrywał i odgrywa na smutnej widowni Podlasia. — Jak dawniej podczas wielkich wypadków w ciągu owego prześladowania tak i teraz w obec podobnego drobiazgu jest nam najzupełniej niepojętą postawa rosyjskiego rządu. Pojmujemy bardzo dobrze w sprawach wielkiej polityki prawdę wyrzeczoną przez cynicznego ministra pierwszego konsula na wiadomość odebraną o egzekucyi ks. d'Enghien: jest to wigiej niż zbrodnia, jest to błąd. Pojmujemy w wielkiej polityce, choć ani tłumaczyć, ani uniewinniać ich nie myślimy, zbrodni, ale nie pojmujemy i nie rozumiemy, gdy w dodatku zbrodnia taka jest błędem i gdy temu, co ją popełnił przynosi w dodatku szkodę. W podobnym przypadku znajduje się Rosya w obec Unitów podlaskich, czy to mordując ich jak w przeszłej jesieni, czy to wypuszczając swych psów gonczych na chwytanie rozpięchłej po Galicyi emigracyi unickiej. Ludność unicka Podlasia i Lubelskiego nie przynosi w najkorzystniejszym razie liczby trzech kroć sto tysięcy głów. W obecnej chwili, kiedy sąsiednie mocarstwo wchodzi na śliską i pochyłą pod tym względem drogę, nakazywał interes zdrowej spekulacyi politycznej Rosyi wstrzymać się od przedstawienia widowiska religijnych prześladowań u siebie, zaimponować światu europejskiemu i Słowiańszczyźnie praktyką tolerancyi. Ze postawa tego rodzaju byłaby z pewnością nie na jej szkodę się obróciła, pozostanie najlepszą miarą wrażenie, wywołane w całej Europie przez ową w gruncie rzeczy nic nieznaczącą ugodę, jaka stanęła między Kurją rzymską a Petersburiem za pośrednictwem pana Kapnisty. Koncesye uczynione ze strony Rosyi na rzecz Rzymu są, jak co dopiero powiedzieliśmy, nie nieznaczące. Mimo to jednakże była chwila ich niezmiernie ważna a chwila też owa nadała im wagę i korzystne znaczenie dla Rosyi, sięgające daleko po za ich prawdziwą doniosłość. Jak żeby w podobnej właśnie chwili byłaby przysłużyła się Rosyi praktyka prawdziwej tolerancyi w obrębie granic własnego panowania i jakby dobrze było dla niej, gdyby krew Unitów podlaskich nie wołała głośnym protestem przeciwko blichtrowi nowego konkordatu z Rzymem! Jest

to, powtarzamy, ze strony Rosyi cięższy może jeszcze błąd aniżeli zbrodnia, której skutki tém chyba tylko jednym naprawićby można, gdyby Rosya zrozumiała swój własny interes, przestała szukać widowni powodzenia i triumfów w przymusowym nawracaniu na schizmę, z której każdy jakkolwiek oświecony Rosyanin serdecznie sobie żartuje, kilkudziesięciu tysięcy biednych chłopów i kilkudziesięciu biednych księży podlaskich. Puszczamy tu zupełnie a umyślnie mimo względy moralności i ludzkości nawet. Pytamy tylko, co za wrażenie na resztę Słowiańszczyzny może robić ów rozlew krwi w dziele prześladowania religijnego? Owa propaganda gwałtowna i przymusowa na rzecz wiary, która, nie będąc wiarą, jest tylko zbiorem ceremonii na wewnątrz, instytucyą czysto polityczną i państwową na zewnątrz? Polityk czeska, wspominając o ostatnim pobycie cara w Warszawie, wypowiedziała bardzo stanowczo a bardzo prawdziwie ostrzegając Rosyą zdanie, że postępowanie jej w Polsce i w Polską, że postępowanie jej dalej z katolicyzmem jest kamieniem probierczym jej wartości politycznej i moralnej w obec reszty Słowiańszczyzny. Rozlew krwi na Podlasiu, obecne chwytanie kilku zbiegłych do Galicyi unickich księży na lep schizmy, jakież to świadectwo dla rozumu politycznego i postępowości rosyjskiej, jakaż to zachęta dla Słowiańszczyzny, by w pochodzie swym przyszłościowym miała powód oglądać się na Rosyą?

A teraz słówko jeszcze w téjże samej materii do pewnej części prasy niemieckiej. Zabawny, bo inaczej tego nazwać nie umiemy, panuje entuzjazm w pewnej części narodowo-liberalnej prasy, między innemi np. w łamach Berl. Börs. Ztg. dla dzieła nawrócenia Unitów podlaskich na schizmę. Z istnem namaszczeniem opisują niektóre gazety niemieckie szczegóły uroczystości odprawianej przez arcybiskupa Joanicyusza, gdy mieszkańcy Podlasia i Chełmskiego uznali za rzecz potrzebną, za konieczność głębi dusz swoich powrócić na łono kościoła swych przodków. Takie się to rzeczy rozpisują po narodowo-liberalnych dziennikach niemieckich w epoce walki kultury! Obecna walka państwa przeciw kościołowi rzymskiemu nosi miano walki kultury a prowadzi się czy pozoruje przynajmniej interesem światła i wolności sumienia, uciśnionych rzekomo przez ciemnotę i absolutyzm rzymski. Dobrze, niechaj i tak będzie. Czyż wie jednakże prasa niemiecka, zajmując u siebie w domu takie stanowisko względem Rzymu, co to jest schizma rosyjska, co prawosławie rosyjskie? Gdyby się chciała uczyć i chciała zastanowić, dowiedziała-

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

[Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119, 120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 133, 138, 141, 142, 144, 145, 147, 151, 154, 155, 156, 158, 159 i 160.]

Brat, który do domu tego radko przychodził, zjawił się po długiej niebytności i przemknął do siostry...

Gdy mu zaryglowane drzwi otworzyła i spojrzał jej w twarz, ulął się biedny.

— Wezwałam cię, żebyś przyszedł — odezwała się — potrzebowałam widzieć się z tobą... czuję się chorą... bardzo chorą.

— Był doktor?

— Nie potrzebuję żadnego — odparła Justyna — moja choroba nie jest ani do leczenia, ani do uleczenia.

— Cóż to jest? — zapytał porucznik.

Spojrzał na nią i dostrzegł Solki, że była rozgorączkowana.

— W istocie masz trochę gorączki — odezwał się — przeziębienie może?

Ruszyła ramionami.

— Byłam wczoraj ukryta na sesyi sejmowej... z niej wróciłam z tą nieuleczoną w pierś chorobą — zabita...

Spuściła głowę i płakać zaczęła.

— Słyszałam o niej — począł porucznik. — Tak, straszne to było posiedzenie tym gwałtem bezlitosnym,

zapamiętałam, jaki wywarło na reprezentantów narodu, na królu... Zdeptano nas nogami.

Justyna siadła w krzesło i podparła się na dloni.

— Tyś o tém słyszał — zaczęła po cichu — a ja na to patrzałam — ten widok nigdy nie wyjdzie mi z pamięci! Nie poruszył mnie ucisk, napatrzyłam się go wprzód pod wszystkimi postaciami. — Cóż dziwnego, że barbarzyńcy nad słabym się zęcają? Tak czynią i zwierzęta — jest to powrót tylko do stanu bydlęcego... Al to nie! ale trzeba widzieć było tych, co w tej chwili uroczystej mieli odwagę i siłę, chłodno, sztydersko frymarzyć sumieniem narodu... tych zaprzędanych, co grali patryotów, aby objaw patryotyzmu przytłumić!

Zakryła sobie oczy.

— O bracie mój — rzekła — przedstaw sobie na miejscu mojem matkę, siostrę, żonę jednego z tych ludzi bez wstydu i sumienia... a pojmisz boleść moją, bom ja tam była przedstawicielką ich matek, siostr i żon...

— Okrzyśćciech smotą!

— Skrzyśćciech smotą! — żaden z tych ludzi tak bardzo nas nie obchodzi.

Justyna zapatrzyła się beznamiętnie na podłogę i nie odpowiedziała. Porucznika dziki jej i obłąkany wzrok, postawa, w nieładzie rozpuszone włosy... roznamietnienie dziwne, jakiego nigdy w niej nie widział — przestraszał...

— Chciałam z tobą mówić — odezwała się, jakby siłą przebudzając z tego ośpienia — potrzebowałam cię spytać... co czynisz z sobą... Ja sądzę, że my — że ja — możemy wyjechać wkrótce, że mnie tu nie stanie... Nie wiem, chciałabym szambelanowej prosić, aby mnie puściła ztąd. Nie mogę pozostać dłużej, umieram — czuję się śmiertelnie znużoną. — Muszę uciec... Chciałam cię pożegnać. Nie wiem, co zrobisz z sobą — ale to życie stało mi się nieznośnem. A ty?... —

— Po wczorajszej sesyi — odparł porucznik — i ja nie widzę potrzeby dłużej tu siedzieć. Sejm jest skończony... Pozostaje tylko to, co oni za najmniejszą wagi rzecz mają — wotowanie nowej konstytucyi, którą Sievers skomponował... konstytucyi, która życie nie będzie... i która nikogo w istocie nie obchodzi. — To, com miał do czynienia... skończyłem.

— Ale — parę dni — parę dni — zatrzymasz się tu jeszcze? — spytała niespokojnie Justyna... Prosiłabym cię o to, jak o łaskę... parę dni.

— Dla czego? — odezwał się zdumiony porucznik.

— Bo — bo ja proszę cię o to...

— Dziwnie dziś jesteś tajemniczy!

Justyna zamysłona zdawała się nie chcieć słyszeć tego, co brat powiedział. Starając się uspokoić, odgarnęła włosy, otarła oczy i przybrawszy uśmiech na usta... zbliżyła się do brata z czułością.

— Al drogi mój! rzekła, przez lat tyle nie widzieliśmy się z sobą... gdy się rozstaniemy teraz... Bóg wie jeden, czy się jeszcze na tym zobaczymy i świecie... Ty...

— Ja? przetrwał porucznik wesoło — ja spiskuję tylko dopóty, dopóki muszę i w tej nadziei, że się dalszuję wojska i walki! Będę się bił wściekle, za to ci ręczę. Ty i ja nie mamy nic do stracenia... nie wielką dań przyniesimy ojczyźnie, dając się jej na ofiarę... Niezame ty — nikomu nie jesteśmy potrzebni. Jeszcze tam — ale ja...

— Al mój drogi — chyba na odwrot — tyś żołnierz a ja — co? nieznane ziarno piasku na brzegu morza... nie wigiej...

— Jaby cię chciał wyrwać z tego domu, dodał porucznik.

Justyna uśmiechnęła się gorzko.

— Al ja się wyrwę, wyrwę... bo mi ten pobyt nieznosny. Muszę...

Zaczęła chodzić zamyślona...

— Bądź co bądź — dodała drżącym głosem, wyciągając ręce do brata — ty mi przebacysz... prawdę?

— Cóż ja ci mogę mieć do przebaczenia?... Zarumieniło się dziewczę...

— Któż bez winy, szepnęła. Ja ciebie mam na całym świecie jednego... ty... o mnie nie zapomnisz. Ty — bronić będziesz Justynę...

Mowa ta była niezrozumiałą dla porucznika, ale go niespokojnym uczyniła.

— Wytlumacz mi się jaśniej — rzekł — jesteś tak zagadkową...

— Al to ci się kiedyś wytłumaczy — dodała Justyna. Nie ma nic! nie mówmy...

Nie jedziesz jutro jeszcze? spytała.

— Zadałaś odemnie, abym się wstrzymał!

— Prawda... dzień... dwa — nie dłużej. Przez ten czas coś się zrobi... bo ja... zostać w tym domu nie chcę.

Zaczęli mówić o wspomnieniach dziecińczych, o matce... o pierwszych latach młodości, o sierotwie swem i odbiegli od smutnej teraźniejszości do smutniejszej może, ale już uświęconej śmiercią przeszłości.

Zapomnieli się oboje... siedzieli długo...

Justyna zdawała uspokoić. Nareszcie porucznik odchodzić musiał i zaczął ją żegnać — wstrzymała go namiętnie, ścisnęła i płakała.

— Ależ się przecież zobaczymy jeszcze... zawołał porucznik.

I wyszedł z pokoju. Justyna zamknęła się po wyjściu jego, spojrzała na zegar i zaczęła się ubierać żywo. Gorączka, która ją odstąpiła na chwilę, wracała... Machinalnie, nie myśląc, ubrała się w suknię czarną, zaczęła włosy... poszła pożegnać do zwierciadła i bladą twarz pożegnała jakby smutnym rzutem oka...

Nadchodziła godzina wieczorna... Justyna spiesznie udała się do salonu... Wejście jej szambelanowa powitała wzrokiem niemal sztyderskim, szepnąwszy coś na ucho siedzącemu przy niej pułkownikowi, który wchodzącą ciekawymi zmierzyl oczyma. Justyna nie zważała ani na te wejścia, ani na sztyderski wyraz głosu gospodyni... Szambelan z daleka na krzesło asystujący z pikilem w kieszeni a zadróżką w sercu, popatrzał z gniewem na pannę respektową, której nie lubił, bo się na nim poznać nie umiała...

Nie patrząc na nich, panna Justyna udała się do okna i stanęła w niem, wzrok utopiwszy w ulicy. Zaczynała zmierzchać. Nagle odeskończyła od okna — a w téjże prawie chwili wszedł, nucąc piosenkę w przedpokoju — Ankiewicz.

— A co? nie mówiłam? szepnęła szambelanowa do ucha pułkownikowi.

Minister przywitał z kolei wszystkich i podszedł żywo do panny Justyny, która ostro nań spojrzawszy, zimnym zmierzyla go wzrokiem, z wyraźnym jakimś gniewem i wstrętem.

Nadzwyczajny zgrzeszy w znalezieniu się towarzyskiem Ankiewicz, zarazem mówił do szambelanowej, od

by się i to nie od nas, lecz od samych najczystszej krwi Rosyan, że ów kościół, którego tryumfy podlaskie częścią z niewiadomości, częścią z pochlebstwa opiewa, jest stokroć większą niewolą ciała i ducha, aniżeli na nią zdobyć się były zdolne wszelkie wybryki fanatyzmu religijnego jakichkolwiek czasów i wyznań. Niewola owa schizmy czy prawosławia jest zaś tym wstrętniejsza, że będąc pozbawioną czynnika błędnego ale tłumaczącego, jeśli nie rozgrzeszającego, czynnika szczerzego fanatyzmu, jest po prostu znużającym środkiem politycznym, instytucją państwową, strojnym światłem na zewnątrz, bezdusznym na wewnątrz, pogańskim szczerem ceremoniałem; niechajby publicyści niemieccy biorący swe zadanie na seryo, zastanawiający się i myślący nieco, zechcieli się rozpatrzyć w prawdziwie tego, co tu mówimy, a oszczędziliby może swęj publiczności namaszczonej opisów uryczystości, wyprawianych przez świętobliwego Joanicyusza, przyjmującego na łono kościoła ojców zbłąkane przez długie lata owieczki Podlasia.

Czy krótkie czy długie ustawy kwalifikują się dla spółek?

(Uwagi Patrona do projektu ustaw wzorowych, które spółkom pożyczkowym zostały przesłane.)

I.

Spółki otrzymały projekt do ustaw wzorowych, zawarty w 81 paragrafach, projekt obszerny, niezgadający się z opinią tych, którzy żądają jak najkrótszych ustaw. Dwa są dotąd przeciwne sobie zdania, jedno: ustawy powinny być krótkie; drugie: ustawy powinny być dokładne, wesełstronne. Jedna i druga opinia ma za sobą słusność. — Dwoma przedewszystkiem formami prawnymi posługują się towarzystwa dla przedsiębiorstw finansowych t. j. formą akcyjną i formą używaną w spółkach ludowych.

Członkami towarzystw akcyjnych są zwykle ludzie, którzy wybitniejszym stanowiskiem w społeczeństwie i inteligencją są zdolni krótkości ustaw uzupełnić prawem akcyjnym. W spółkach ludowych mamy wielu członków z niższym wykształceniem, zwykle bez wszelkiej znajomości rzeczy kasowych, którzy od elementarnych pojęć wyrabiać należy. Takich członków nie można odsyłać do prawa, bo nie tylko nie rozumieją go, ale nadto przekręca i fałszywie wytłumacza. Takim członkom wypada koniecznie dać elementarny w rękę, w którym prawo i wszystkie obowiązki nadto organizm spółki jasno i zrozumiale będą przedstawione.

Akcyjne towarzystwa z pewnej ilości zwartego szeregu członków złożone od razu stwarzając sobie tak wielki kapitał, że administracja ich odpowiednio znajduje utrzymanie; w skutek tego znajdują łatwo fachową wykształconych ludzi do prowadzenia interesów towarzystwa. Urzędników tych obowiązkiem jest jak najdokładniej znać prawo i wszystko to, czego administracja towarzystwa wymaga.

Tymczasem w spółkach ludowych kapitał zakładowy przy zawiązaniu spółki składa się z kilkunastu talarów wstępnego i udziału. — Do zarządu wybiera się mężów z członków towarzystwa, niemających ani znajomości technicznych, ani prawnych do prowadzenia ksiąg i interesu, którzy tylko wiedzą i czują, że jest bieda pomiędzy ludem i tej biedzie należy przysięść w pomoc. — Podejmują się obowiązków zarządu, w pierwszych dwóch latach ich urzędowania zawsze prawie bezpłatnie, w dalszym następstwie czasu nie licząc na wielkie wynagrodzenia, zajmują się spółką obok zajęć swojego zawodu.

Uważaliśmy przeto za nasz obowiązek takim mężom przygotować ustawy, któreby w każdym przypadku tak dalece, jak tego prawo wymaga, ich obowiązki wyświecały i zarazem uczyły, jak we wszystkich okolicznościach zawiadować spółką.

Wreszcie nie taimy się ani z naszymi cnotami, ani z naszymi wadami. — Wygoda, której się oddajemy, sięga tak daleko, że często statuta układamy nie na podstawie prawa krajowego, z niem ich nie porównujemy i stanowią uchwały na walnych zebraniach powiadał Kastalińskiemu, uśmiechał się do szambelana i oczyma badał pannę Justynę, od której nie odstępował.

Szambelanowa była po wczorajszym jeszcze sztyderska i kwaśna. Dowiedział się dopiero Ankiewicz, iż się znajdowała na posiedzeniu, spoznał na Justynę i odgadł z jej twarzy, że i ona tam przytomną być musiała.

— Jakto? zawołał Ankiewicz — miałyście panie heroizm dosiedzieć do końca? Alście też musiały widzieć, jakeśmy ja, Raczyński i Bieliński otrzymali piękne prezenta, czekając na te, które nam przyszłe Imperatorowa.

Szambelan ciekawie szepnął: — Prezenta? jakie tego? jakie? — Schowałem na pamięć! dodał Ankiewicz, przesłuchując, kunsztownie prawdziwie wykonany strzyk. Ja nie wiem, czy sułtan wezyrom skazanym piękniejsze posyłać może.

I rozśmiał się ruszając ramionami. Justyna drżąca ustąpiła do okna.

Szambelan ręce załamał, Kastaliński się śmiał. — To lotry, Polak! zawołał, to koncept! — Tak to wdzięczność za trudy nasze i znoje! poczył Ankiewicz. A przemawiałem przeciw wczoraj i pozawczoraj tak patetycznie o ucisku, że ani Szydłowski ani Ciemniowski lepiejby nie potrafił. Kimbar mi podał rękę.

Wszyscy milczeli, piękna Milusia podniosła rączkę białą ściśniętą w kulaćkę, podobny do bułki pszennej.

— Al to warty! to szaleńcy! to ludzie, którzy swojego ani cudzego życia za nic nie mają. O maty wlos... chodźcie, żeby Rautenfeld nie wyszedł i nie dał znaku... jakby palnili z armat do sali.

Zakryła sobie oczy, a Kastaliński się śmiać poczył.

— Na honor! zawołał, armaty nie były nabite, tylko lonty pozapalane.

— A kto ich tam wie? westchnęła szambelanowa. Szambelan zbłądził i poprawił peruki.

Dziękował Bogu, że wczoraj się tam nie znajdował, bo ze słabym swem zdrowiem za przyzwito znalazłby się rękąby był nie mógł.

legalne, bo zgodne z ustawami, ale zupełnie nieprawne, bo sprzeciwiające się prawu krajowemu. — Cóż jest łatwiejsze, jak zająć do prawa krajowego i na niem oprzeć uchwały walnych zebrań i całą administrację kasy, — a jednak wygodą nam wrodzona kazała radzić się ustaw wyłącznie a pominąć prawo. — Oto tę wadzie zaradzamy i przedkładamy projekt mogący zaspokoić wszelkie potrzeby.

Możnaby nam zarzucić, że ustawy powinny być krótkie, a regulamin natomiast uzupełniać powinien ustawy. — Zgadamy się, że regulamin ustawy uzupełnia; ale nie w tych przypadkach, gdzie prawo decyduje; te muszą być tak skrócone, jak prawo przepisuje. Regulamin ma przejściowe przepisy, dziś praktyczne, jutro niepraktyczne, jako taki ulega ciągłej rewizji. Prawo samo z 4 lipca 1868 obejmuje 72 paragrafy, dla względów administracyjnych tylko 9 paragrafami uzupełniliśmy prawo.

Wiadomości urzędowe.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali asesorowie sądu dr. Meyer przy sądzie powiatowym w Szamotułach, Goldschmidt przy sądzie powiatowym w Kościele i Schulze przy sądzie powiatowym w Kępnie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Wrześnicy, 15 lipca.

(W sprawie obrony języka.)

(B. R.) Mało który naród lekceważy swój język więcej jak Polacy, mało który naród przyczynia się do zanieczyszczenia swego języka, swęj mowy obcymi językami i frazesami więcej niż Polacy. To też możnaby wyliczyć całą litanię, cały szereg skarg wykazujących, że z własnej winy krzywdzimy nasz język, naszą mowę, nie popierając tego najdroższego skarbu należycie, robiąc ustępstwa na korzyść wrogiemu nam żywiołowi. Wspomnę tylko tymczasem o owem, niesprawiedliwionem nieczem nieuwzględnianiu przez nas czy to na piśmie, czy też w ustnych skargach, wnioskach, prośbach, pódawanych do władz sądowych, administracyjnych i innych, języka ojczystego, do czego powrócę w końcu niniejszego listu.

Już żywił nam wrogi wielkie językowi naszemu wyrządza krzywdy, rugując go ze szkół naszych i ściszając mu pole działania w innych instytucjach państwowych. Dla tego też mamy w obecnych czasach wielki obowiązek narodowy strzeżenia go, jak oka w głowie, aby był zachowanym czystym w mowie i wolnym od wszelkich naleciałości, aby każdy robił z niego tam użytek, gdzie mu przysługuje do tego prawo, słowem, aby w każdym członku naszego społeczeństwa znalazł godnego i sumiennego obrońcę. Sprawa ta, choć wiele rozpisywano się o niej w pismach naszych, choć Dziennik przedewszystkiem zabierał często głos w tym przedmiocie, nie znalazła dotychczas należytego uwzględnienia i dla tego powinna w pismach naszych być poruszana często, gdyż jest niezaprzeczenie ważną. Jesteśmy tutaj mniej niepoprawni a więcej uparci. Powszechnie mówią, że na upartych lekarstwa nie ma, głos przeciw publicystyki, naszej dostatecznie powinien być lekarstwem i wyleczyć z owych, krzywdzących i lekceważących nasz język wad. List niniejszy porusza po części ten przedmiot i wykaże szanownym czytelnikom przedewszystkiem różne, poniżające nasz język wady, jakich się publiczność nasza dopuszcza bardzo często.

Jedną z głównych wad, której się koniecznie i to koniecznie pozbyć powinniśmy, jest bezwzględnie kaleczenie naszego języka, naszej mowy „frazesami niemieckimi.“ Często bardzo słyszę możemy nie tylko w lokalach publicznych, lecz nawet w towarzystwach prywatnych, jak z ust rozmawiających Polaków wysuwają się tysiące frazesów i frazesików niemieckich, któremi przeplatamy mowę ojczystą. Pan X np. nie może się obyć, aby w toku rozmowy nie użył frazesu niemieckiego i powiada: „Zrobiłem mu ten Standpunkt klar“, — pan Z. znów mówi: „Jakem mu powiedział prawdę, to umykał über alle Berge“ i t. p. i t. p. W ogóle tysiące namnożyło się takich frazesów, któremi zanieczyszczamy język ojczysty, a które bardzo dobrze zastąpić możemy wyrazami własnymi. Młodzież nasza najbardziej w tym błądzi, używając w

Ankiewicz korzystając z tego, że pułkownik uspokajał gospodarzy oboje — zbliżył się do panny Justyny i szepnął jej poufalsze powitanie.

Odwróciła twarz od okna...

— Masz pan powóz? zapytała.

— Sto! przed domem.

— Ja koniecznie pomówię muszę... Znajdziesz mnie w swojej karcie.

I domowiwały tych słów, nie czekając odpowiedzi, zakręciła się po salonie... jakby szukała czegoś — i wyszła...

Szambelanowa poprowadziła za nią oczyma...

— Pułkowniku, szepnęła do Kastalińskiego, baw mojego męża — ja mam coś Ankiewiczowi do powiedzenia...

Ankiewicz, pomimo oziębłości swęj i umiejętności znaleźć się a panowania nad sobą... w chwili, gdy mu Justyna dziwnych tych słów kilka rzuciła do ucha, zmieształ się widocznie, ośupił...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ś. p.

Maryan hr. Czapski.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Ojcem zmarłego był Stanisław, pułkownik wojsk polskich, z czasów Legionów, matką Zofia Obuchowiczówna (córka kasztelana) z Franciszki Rzewuskiej siostrzenicy ks. Karola Radziwiła panie kochanku. O rodzinie Czapskich, możnej, zasłużonej, czynnej łatwo się z naszych kronik dowiedzieć. Na obywatelskich posługach krajowych, kościolowych, wreszcie oświecie i naukom, zdobyli oni sobie poczoive imię i znaczenie. Oni jedni z pierwszych w kraju odznaczyli się też zamiłowaniem sztuki i niegdyś piękne ich zbiory obra-

nowie ojczystę nowych szpetnych niemieckich wyrażań aż do znudzenia. Ludzie dojrzałym rozumem i doświadczeniem nie posługują się wprawdzie tak często takimi frazesami, ale są to tylko wyjątki rzadsze, gdyż większa ich część tak samo jak i młodzież nie może się obyć bez tego, aby do mowy ojczystej nie dorzuciła choć szczypty języka niemieckiego.

A coż dopiero sądzić o owem zinnem, niesprawiedliwionem lekceważeniu języka ojczystego przez nas samych u władz rządowych a głównie w sądzie? Jakżeż nazwać tę krzywdę wyrządzoną naszemu językowi? Oto „grzechem narodowym“, który popełniamy w obec siebie samych. Dopominamy się, pragniemy, żądamy gorąco, aby przywrócono język nasz po szkołach jako przedmiot wykładowy, aby był z językiem niemieckim wszędzie równouprawnionym, a sami nie używamy go tam, gdzie nam przysługuje dotąd prawo, gdzie mamy obowiązek używania go. Pewnoby już dziś na palcach policzyć można tych Polaków, którzy skargi, wnioski i prośby w polskim języku spisane oddają sądowi, podczas gdy reszta woli się posługiwać językiem niemieckim. Wiele dobrego zdziałałyby mogli dla naszego języka adwokaci Polacy, zastępujący strony polskie przed sądem, ale nie się nie robi dla języka polskiego, owszem wszystko dla niemieckiego. Powołany Polak przed sąd jako świadek, znawca lub w innęj jakiej sprawie, zamiast zeznania w języku ojczystym, robi zeznanie w języku niemieckim, rzeka się nawet spisania protokołu w języku polskim, a czyni to może jedynie w celu popisania się, że umie po niemiecku, bo wiadomą jest rzeczą, że chorujemy na próżność, ale ta niemożność jego po części tak niezrozumiała, że aż skóra się wstrząsa na przesłuchującym go urzędniku Niemcu, który mu po kilku odpowiedziach proponuje, aby zeznanie zrobił w języku ojczystym przed tłumaczem, co mu może łatwiej będzie. Że tak jest, może się o tem publiczność nasza często przekonała na sądach przysięgłych i przed kratkami wydziału kryminalnego, gdyż na takie posiedzenia jest jej wstęp z małemi tylko wyjątkami dozwolony. Żyjemy właśnie w czasach, w którym walka cywilizacyjna chce językowi naszemu wieczną zagładę zgotować, dla tego też nie powinniśmy z rąk naszych wypuszczać bezoporne prawo obrony naszego języka. Łatwo zaś to osiągnąć, jeżeli korzystać będziemy z przysługujących nam praw tak w sądzie jak w administracji, oraz w zakładach rządowych, jeżeli starać się będziemy o zachowanie czystości języka we wszystkich jego kierunkach i jeżeli wszędzie przypisywać mu będziemy należące się mu od nas pierwszeństwo. Każdy z nas bez wyjątku powinien stać się ojcem, opiekunem i stróżem ojczystego języka, a dopóki nie uczynimy zadość naszym obowiązkom, naprosto wolać będziemy, aby język nasz szanowali obcy; róbmy co do nas należy, a z pewnością uratujemy język nasz od zagłady, na którą tak czyha i której sobie życzy obóz nam przeciwny.

Dalej brzydkim jest usuwanie własnego języka podczas rozmowy na bok, a oddawanie pierwszeństwa językowi niemieckiemu. Błąd ten popełniamy bardzo często. Jeżeli siedzimy sami pami dzy sobą w jakim towarzystwie, rozmawiamy naturalnie po polsku, ale zaraz zaczynamy rozmowę po niemiecku, jakby rażeni różką czarodziejską, gdy się do nas przysiadzie jaki Niemiec lub żyd. Dla jednej więc osoby schodzi zaraz język nasz z planu pogadanki, by go zastąpił język nam wrogi. Doprawdy, że jest to więcej jak lekceważenie mowy ojczystej.

Błądą także bardzo nasi rodacy, gdy kupują co w handlu niemieckim lub żydowskim w ogóle, gdy załatwiają jakiegobądź z innoplemieniem mi interesu prywatnego, prowadząc przytęm z nimi rozmowę po niemiecku. Kupiec Niemiec lub żyd chcący zyski ciągnąć z naszej publiczności, chcący z nią zawierać interesy, powinien włączyć językiem polskim przynajmniej w takim stopniu, aby się mógł porozumieć z publicznością polską, a jeżeli tak nie jest, powinien mieć kogoś w handlu, któryby się mógł rozmówić po polsku. Nie mamy najmniejszej potrzeby prowadzenia rozmowy w języku obcym w interesach natury czysto prywatnej, to też takie postępowanie z góry potępiać musimy i uważać je za lekceważenie mowy ojczystej. Nawet panie nasze zaczynają już z kupcami rozmawiać przy zakupowaniu towarów po niemiecku, ale rozmowy takie, to po części same horrenda z braku nieznajomości języka ze strony kupujących i ztąd czysty rezultat, że kupiec pani a pani kupca nie rozumie. Polki takie nie tylko, że lekceważą swój język, ale wystawiają jeszcze siebie na pośmiewisko kupca i jego ludzi, czego by nie było, gdyby się rozmowa toczyła po polsku.

zów i dzieł sztuki słynęły na Pomorzu. Hr. Maryan urodził się w roku 1816 w Łachwie, dawniej Radziwiłłowskiej, w Mozyrskiem, majątności, która od Radziwiłłów na nich przeszła. Razem z braćmi dwoma pierwsiastkowem wychowanie pobierał u ks. ks. Pijarów na Zoliborzu. Gdy po r. 1831 szkoły te zniszczone zostały, przeniósł się do gimnazjum i na uniwersytet do Berlina, gdzie skończył studia prawne. Przeznaczony będąc do służby publicznej, powtórnie zdał egzamina w uniwersytecie charkowskim i u boku ks. Galicya, naówczas gubernatora charkowskiego rozpoczął ten zawód, który był dla młodzieży obowiązującym, jeśli wojskowej służby chciała uniknąć.

Nie mogło to jednak w życiu jego być cętem innym, tylko chwilowem przejściem, bo natura nie dała mu usposobienia do takiego biurokratycznego zawodu. Zamiłowany w nauce, z tradycyi mając miłość życia wiejskiego, po ożenieniu w r. 1846 z Justyną hrabiną Roztworowską z Miropola na Wołyniu, począł gospodarować w dziedzicznych swych Kiejdanach na Zmudzi i majątności żony. Szlachta żmudzka powierzyła mu naprzód urząd marszałka powiatowego, następnie został gubernskim w Kownie. Tu zajął się on szczerze, o ile się to naówczas dało, podniesieniem zakładów naukowych, których potrzebę dla kraju czuł najmocniej. W Kiejdanach była tylko szkoła pięcioklasowa, Czapski postanowił wyjednać przeistoczenie jej na gimnazjum i pomimo wielkich trudności, potrafił myśl tę doprowadzić do skutku, co więcej, udało mu się, przekonawszy się o pedagogicznej konieczności tej reformy, język polski do klasy czwartej uczynić wykładowym, w czem mu kurator ówczesny wileńskiego okręgu, baron Wrangel nie małą był pomocą. W r. 1858 został wybrany kuratorem honorowym tego gimnazjum, które był swój było mu winne. Kuratorów nadzor i opieka nad szkołami wedle prawodawstwa rosyjskiego są tego rodzaju, że nie dają praw żadnych, ale pozwalają robić wiele przez zwierzchników i nauczycieli, przez stosunki z niemi, przez powagę charakteru, jaką zyskać umiemy zajmujący to stanowisko. Wszystko tu zależy od samego człowieka i niezmordowanej działalności jego nie urzędowej ale raczej towarzyskiej i społecznej.

Zrozumiał to bardzo dobrze ś. p. Maryan i mając

Dalęj liczne germanizmy, że już pominę prowincjonalizm, jakich w rozmowie używamy nadzwyczaj często, czyż nie szpecą, czyż nie kaleczą, czyż nie zanieczyszczają naszego języka? Grzeszą tu wszyscy, tak inteligencja jak i klasa mniej wykształcona, ostatnia naturalnie w większym bez porównania stopniu aniżeli pierwsza. Często bowiem słyszymy, jak z ust rozmawiających Polaków lub Polek wydobywają się takie germanizmy jak „Mój brat służy przy wojsku“, — „Widziałem go przechodzić“, — „W cyrku tego amerykańskiego jest co widzieć“, — i tysiące innych, kaleczących naszą piękną mowę.

Nadzwyczaj brzydką jest bezwzględność także wada, jeżeli Polacy lub Polki mówią między sobą w towarzystwie obcym językiem. Mam tu na myśli nie tyle język niemiecki, co francuzki. Bardzo jest pięknie, że mówisz po francuzku, używaj też tego języka tam, gdzie tego potrzeba, jeżeli chcesz, żeby cię nie rozumieli, ale nie popisuj się nim pomiędzy sobie równymi, bo przez to bardzo lekceważysz mowę ojczystą, ten skarb najdroższy. Tutaj błądzą nie tyle mężowie, co i piękną.

Lwów, 14 lipca.

(Cicho wszędzie, głucho wszędzie. — Zjazd przyrodników. — Wycieczka do Podhorzec. — Kursa szkolne. — Sprzeniewierzenie w Towarzystwie zalozkowem.)

(T.) Nic i nic nowego. Sezon ogórkowy w całej pełni już zawitał. Nic się nie stało i nic się nie dzieje. Kto mógł, uciekł na wieś lub do kąpiel, kto nie uciekł jeszcze, pakuje się i gotuje do wyjazdu, a my skazańcy zmuszeni być kurze lwowskiej, pijemy żółtą zawiść, wodę sodową i pocimy się. Dzienniki poświęcenie. Gazeta Narodowa rozmyśla nad Bismarckiem, Ojczyzna nad rzecząpospolitą francuską, Dziennik Polski nad pijaństwem naszego ludu a Gazeta Lwowska urzędownie ciągle donosi o stanie wypocin u hr. Gołuchowskiego. Jedyną jeszcze naszą nadzieją jest zapowiedziany zjazd przyrodników i połączone z nim konferencje, festyny, teatru, obiady wspólne i wycieczki. Kto będzie powołany do przewodniczenia, jeszcze nie wiadomo, prawdopodobnie jednak obaj prezydum dr. Majer z Krakowa, prezes Akademii nauk. Spodziewamy się przybycia przeszło 300 osób, nie licząc miejscowych lekarzy, aptekarzy i przyrodników w ogóle. Program szczegółowy przesyłamy, tymczasem nadmieniam, że zgromadzenie zgai mową prezes komitetu miejscowego dr. Noskiewicz lub dr. Kadziśzewski, rócem nastąpi wybór prezesa. Pierwszego dnia będzie miał odczyt dr. Lzydor Kopernicki, który na jeden dzień tylko tu przyjedzie, następnie drugi odczyt, radca górnicza p. Windakiewicz (o nafcie) poczem nastąpi podział na sekcje. Obiad wspólny będzie w sali sejmowej. Przed południem będą się odbywać konferencje w pełnem zgromadzeniu i w sekcjach, po południu zwiedzanie osobliwości lwowskich i okolic, wieczór teatr i zabawy. W czwartek rano wyjeżdża się do Podhorzec, w nocy wraca się do Lwowa. Tak w konferencyach jak i w wspólnych zabawach będą brać udział tylko członkowie i za, rozeni goście. Jeszcze więc zjazd ożywi i rozrusza nieco miasto nasze.

Kursa szkolne już się pokończyły. Jutro rozpoczynają się wielkie wakacje trwające tu sześć tygodni, z wyjątkiem uniwersytetu i akademii technicznej, gdzie rok szkolny trwa do ostatniego lipca.

Wspomniałem w liście ostatnim o wypadku, jaki się wydarzył w tutejszem Towarzystwie zalozkowem. Obecnie ogłasza rada zawiadowcza tego Towarzystwa dla zapobieżenia szerezeniu się fałszywych pogłosek, że szkoda wyrządzona wynosi 7,695 guldenów, że takowa powstała w skutek sprzeniewierzenia się byłego kasyera Towarzystwa p. Zygmunta M. i że takowa w zupełności już (przez dyrektorów a częściowo i przez byłego kasyera) została pokryta, tak że Towarzystwo żadnego zgoła nie poniesie uszczerbku. W końcu zawiadamia rada zawiadowcza, że najcięższą teraz zaprowadzoną została kontrola, tak że już najmniejszej nie ma obawy aby podobny wypadek mógł zająć jeszcze kiedy. — Szkodę pożyła dyskrekcja, jej bowiem jest winą, że zbyt ufała kasyerowi, za mało go kontrolowała. Na walnem zgromadzeniu przyrzeka rada zawiadowcza rzecz całą szczegółowo członkom wyjaśnić i o ściłości zaprowadzonej teraz kontroli przekonać.

w gimnazjum dziesięciu nauczycieli, z których trzech było Rosyan, żył z niimi w jak najściślejszych stosunkach, otworzył dom swój, chętną ofiarował pomoc w badaniach naukowych, w dostarczaniu źródeł, w zachęce do pracy. Korzyści z tego gorliwie, jak Sławni profesor matematyki i fizyki, Schmit zajmujący się poszukiwaniami archeologicznymi i inni, — gdy leniwi unikali domu i obiadów kuratora, obawiając się niemal rozmowy naukowej, którą nazywali nieustannymi egzaminami. Woleli się wyrzec towarzystwa... aby nie zdradzić się z zafacaniem i obojętnością.

Oprócz pomocy nauczycielom, Czapski nowe gimnazjum swe z bogactw własnym kosztem stworzonym gabinetem fizycznym i zoologicznym, a bibliotekę swoją obfitą w dzieła naukowe ofiarował na użytek wszystkim, którzy czerpać z niej chcieli. Mniej zamożnych uczniów, okazujących talent, utrzymywał własnym kosztem, co mu też serca młodzieży jednako. Wspaniały ogród w Kiejdanach, utrzymywany starannie, ciągle prawie otwartym był dla uczącej się młodzieży, mieszkawców miasta, a w sobotę dla starozakonnych. — Tradycje tej staropolskiej pańskiej gościnności, która u nas była obowiązującą i z której dawniej nikt się nie wyłamywał, umiał Czapski spełniać z taką prostotą i serdecznością, że tak ujmującą dobrocią, że doświadczejacj jej, mógł niemal zapomnieć, iż doznawał uprzejmości jego, a sądzić, iż sam mu grzeszność robił, przyjmując ją. Dom jego był przytulkiem tych rozbitków, starców, emerytów, osierociałych, — którym każde zorganizowane żywo społeczeństwo bez zakładania instytucji daje przytułek i chleb z chrześcijańskiego obowiązku, z poczucia solidarności narodowej... Najpierwszym może znakiem rozkładu i demoralizacji jest, gdy zbyszając się tego ciężaru, ludzie myślą, aby się go instytucjami a d o c pozbyli. Gdzie instytucje takie powstają, miłość tam gaśnie.

Gdy w r. 1865 przyszło do zagarnięcia Kiejdan konfiskatą i delegowani zjechali na miejsce, spotkała ich tu z placem cała gromada tych nieszczęśliwych, wołając: „Cóż my pocniemy z sobą? kto nas teraz poratuje?“ Zmieniłi urzędnicy mimowolnie prawie odzywali się: Ale bo to nie folwark tylko przytułek biednych i niedołężnych! Największa to była pochwała

NIEMCY.

*** Berlin, 16 lipca.** Celem osłabienia wrażenia wywołanego nieprzybyciem króla Ludwika na powitanie przejeżdżającego przez Bawaryę cesarza Wilhelma, donoszą obecnie organa berlińskie, że cesarz Wilhelm przybył do Monachium w jak najciszej i incognito. Tymczasem słusznie zauważa Germania, że incognito to nie harmonizuje bynajmniej z powitaniem cesarza Niemiec w Monachium przez reprezentantów Prus cywilnego i wojskowego, oraz bawarskich książąt. Nordd. Allg. Ztg. chciałaby uniewinnić obecnie swe dyktando na niedosłyty zjazd monarchów, że wiadomość swą czerpała od prywatnej osoby. Liche to wymówki a kłeska kanclerskiego organu jest dotkliwa zwłaszcza, że nie omieszkają skorzystać z niej przeciwnie rządowi organa.

Wczorajsze prawyby w Bawaryi wypadły niekoniecznie na korzyść klerikalnego stronnictwa. Dotąd nie znamy jeszcze ogólnego rezultatu wyborów, wiadomości przecież, jakie nas doszły, mówią o samych zwycięstwach stronnictwa liberalnego i postępowego.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża z Ischl w dniu jutrzejszym z powrotem do Salzburga a z tamtąd udaje się wprost do Gastein na dłuższą kurację. Powitanie i przyjęcie cesarza Wilhelma przez Franciszka Józefa w Ischl miało być bardzo serdeczne. Franciszek Józef wyjechał naprzeciw niemieckiemu cesarzowi aż do stacji Strobl, zgład obadwaj monarchowie razem udali się do Ischl.

Magdeb. Ztg. dowiaduje się z wiarygodnego źródła z Berlina, że minister wojny nie żąda bynajmniej podwyższenia etatu na r. 1876. Budżet wojskowy ma raczej po uchwaleniu pewnej liczby stałego wojska w czasie pokoju, nie uledeż przeto sześć lat żądanej zmiany a minister wojny Kameke postara się również jak niegdyś minister Roon, ażeby mógł wystarczyć przekazaniem sobie funduszem. Oby tylko wiadomość ta była sprawdzić i nie była tylko piu m desiderium ogółu przeciążonego nadmiarem opłat i podatków.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 15 lipca.** O zaburzeniach w Hercegowinie najpotworniejsze i najrozliczniesze krążą pogłoski. Dzienniki wymyślają całe bitwy między powstańcami Hercegowiny a Turkami. I tak telegrafują z Spalato do N. fr. Presse pod dniem 14 b. m.: „Powstańcy zamierzają uderzyć jutro na kilku naraz punktach. Oddział powstańców wyruszył w kierunku tureckiego urzędu sanitarnego w Klek, celem opanowania go. Pod Nevesinie miało miejsce starcie między 200 Turkami a 100 rojachami. Z tych ostatnich padło 80, ze strony Turków 100 ludzi. Wojska tureckie oczekują rozkazu do rozpoczęcia operacji. Powstańcy napadli na turecką karawanę, zabili 7 podróżnych i zabraли 63 jucznych towarów koni.“ Tymczasem z Wiednia donoszą, że rządy austriackie i tureckie nie przypisują żadnego znaczenia do wzburzenia powstałego skutkiem poboru podatków. Kaimakan w Stoli czyni powstańcom pojednawcze propozycje.

Co się dotyczy księcia Mikołaja Czarnogórskiego, to pisał N. fr. Pr., że książę postanowił zająć w obec zaburzeń w sąsiednim kraju wyściskujące stanowisko. Zebrał on wojewodów i senatorów na naradę a ta postanowiła najciszej zachować neutralność i obsadzić szczerlinie granic. Zarazem kazano spieszyć z jakakolwiek powstańcom pomocą, porozumiewać się z nimi, przyczem nieposłuszny surowym zagrożono karami. Wiadomości z Berna nie są pocieszające. Rozdrażnienie między robotnikami wzrasta ciągle a nie ma dotąd najmniejszego widoku, aby jedna lub druga strona zechciała ustąpić. Układy wszelkie rozbijają się o upór robotników a więcej jeszcze samych fabrykantów grzeszących brakiem pojednawczego usposobienia.

W Pessce odbyła się przedwczoraj narada ministerstwa. Ellenör donosi, że na naradzie tej zdał minister skarbu Szell sprawę z konferencyi wiedeńskich. O sprawozdaniu samemu Ellenör nie wspomina ani słowa.

FRANCYA.

*** Paryż, 14 lipca.** Napływ do Wersalu publiczności większy był może jeszcze w dniu dzisiejszym aniżeli wczoraj. Na porządku dziennym była dalsza dyskusja w sprawie bonapartystowskich komi-

tetów a mianowicie zapowiedziana ich obrona przez p. Rouher. Pierwszym z mówców był deputowany Haentjens, przemawiający za nagłością wniosku postawionego przez p. Rouher tej treści, aby wyborców departamentu Nièvre powołano do urny wyborczej już za dziesięć dni. René Brice oświadcza się również za rozpisaniem niezadługo nowych wyborów. Eksdyktator Gambetta: „Kwestya ta ma ogólne znaczenie. Wielu z nas głosować będzie przeciw nagłości wniosku, spodziewając się niebawem rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Gdyby Izba przyjęła nagłość wniosku, w takim razie zastrzegamy sobie wniosek, żądający rozpisania wszystkich wyborów zawieszonych przez prawo Courcelle.“ (Bardzo dobrze z lewicy.) Izba przystępuje do głosowania i odrzuca 335 głosami przeciw 296 nagłość wniosku p. Haentjens, poczem bonapartysta Raoul Duval wnosi następujący porządek dzienny: „Zgromadzenie narodowe, nie wdając się w sprawy sądowe, przechodzi do porządku dziennego.“ Za wnioskiem zgłasza się do słowa pierwszy p. Rouher i przemawia jak następuje:

Starać się będę o jak największe umiarkowanie i spokój. Zaprzeczam stanowco egzystencyi centralnego komitetu bonapartystowskiego, rozpostartego nad całą Francją. Sądy nie znalazły nigdzie dowodu na to, aby w kraju istniała nieprawna organizacja bonapartystowskiego stronnictwa. Co się dotyczy wyboru w Nièvre, reprezentanci wszystkich stronnictw stali tam przeciw sobie: bonapartysta Bourgoing, legitymista Pazzis i rodykalista Guin, szwagier p. Girerd. (Girerd: To nie prawda!) Zwycięstwo p. Bourgoing wywołało wielkie wrażenie na republikanów, p. Girerd wystąpił nagle z swoim rzekomo odkryciem, za którym poszły liczne rewizje i śledztwa. Izba nie zadowolila się tem, ale wyznaczyła komisję, której rezultat przedłożył nam obecnie p. Savary w swym sprawozdaniu. P. Savary chce politycznemu zgromadzeniu nadać wszystkie atrybuty sądowej władzy i żąda, aby takowe nakazywało rewizje, aresztowania itd. Teorya ta wyraca naraz wszelkie pojęcia o podziale władz, jak tego nauczał Montesquieu, i jest niestety teoryą prefekta policji p. Renault. Tym sposobem powstało sprawozdanie, pełne dokumentów wszelkiego rodzaju, które władza wykonawcza wydała wbrew wszelkiemu prawu komisji. Na tej drodze dojść można wreszcie do anarchii i rewolucyjnego trybunału a wszelkie reguły karnego procesu byłyby nadaremne. Aresztowanie obłożone papiery, skoro śledztwo nie doprowadzi do żadnego rezultatu lub oskarżony zszedł ze świata, powinny być oddane jego rodzinie lub spadkobiercom a w żadnym razie nie powinny z aktów sądowych przechodzić do rąk politycznego zgromadzenia. Sprawozdanie p. Savary pełne jest not politycznych. (Savary: Pan sam żądał ich ogłoszenia! — A. Grévy: Przyjaciel pański, Haentjens, żądał jak najwyraźniej ogłoszenia wszystkich papierów!) Te noty policyjne rozciągają się na prywatne życie osób godnych szacunku i podają adres kobiety publicznej. Czyż nie obawialiście się, panowie, w takie błoto wciągnąć Zgromadzenie narodowe? (Zglik.) Zaraz na wstępie sprawozdania napotykam na szafszonany dokument. P. Savary powiada, że autentyczność jego jest wątpliwą a prefekt policji podejrzewa, że szafszonwał go bonapartysta. Dalej następują sprawozdania jeneralnego prokuratora, który przekonany był bez wątpienia o bezpodatności całego postępowania, ale znalazł się pod zewnętrznym naciskiem. Powietrze, w którym żył, artykuły dzienników itp. wpływały na niego, tak że przyszedł do przekonania, iż stronnictwo utrzymujące stosunki z indywidualnym karaniem już o kradzież i osławionym pisarzem, zdolne mjest do wszystkiego. Sprawozdanie p. Savary jest romansem powstałym w cieniach nocy. Sprawozdanie to opiera się na dziecinnych odkryciach dzienników jak Gironde i Bien Public, które następnie zasłoniły się tajemnicą swego zadania. Przed laty było inaczej. Gdy rozpoczął swoją polityczną karierę, minister spraw wewnętrznych podał się do dysmisyi, bo nie chciał wydać prezydentowi rzeczpospolitej akt administracyjnych, których takowy żądał. To samo zaszło w roku 1830, gdy stronnicy legitymizmu stanęli w obronie swego starożytnego króla a w r. 1848 uczynili to samo stronnicy Ludwika Filipa.

Deput. Francieu: Porównanie to muszę uważać za obelgę! — Deput. Bocher: Mówicie o dynastyi, którą okradliście. Gdy Ludwik Filip opuszczał Francją — kraj był wolny i nienaruszony. (Hucne oklaski z lewicy — zglik pomiędzy bonapartystami.) — P. Gambetta: Krew z 2go grudnia musi was zadusić. (Nowe oklaski.)

zajętym a umiał tak użyć czasu, iż się uczył i pracował, nie okuszając tego po sobie. Już same jego studia do Historyi konia są rzeczywiście olbrzymich rozmiarów... Przychodziły mu z łatwością nadzwyczajna... Ojroczę tego zajmowało go ogrodnictwo, pszczelnictwo, sztuka, literatura.

W Miropolu miał Czapki w bardzo pięknym położeniu nad brzegami skalistych Słuczy park, w którym utrzymywał ogromne pasieki, z dwóch tysięcy ulów złożone. O pszczołach i ich hodowli wydał pod nazwiskiem Znamirowskiego, pszczelarza swego, dzieło oparte na doświadczeniach, któremi się gorliwie zajmował. Gdy przyszła na stół kwestya usamowolnienia i wyposażenia włości, Czapki, który ją gorąco popierał, był jednym z najczynniejszych w przygotowaniu umysłów do spełnienia tej reformy. Wszyscy, co pamiętają chwilę tę w życiu naszym społeczeństwie, przypominają sobie łatwo, jak umysł różnie naówczas był usposobione, jakimi sofizmami podierała się tohórzliwość jednych, egoizm drugich, i jak trudno przychodziło nawet najpoczątkowo serca i głowy trzeźwe skłonić do czynnego udziału w wielkim dziele, godnym szlachty polskiej. Naówczas Czapki wymową swą, rozumem i sympatycznym wpływem zrobił więcej, niż ci, co się z urzędu sprawą tą zajmowali. Miał on ten wielki dar przekonania, w którym serce gra tak przeważną rolę; walczył nawet z przeciwnymi zdaniem, umiał to czynić z taką powagą, łagodnością i uprzejmością, iż nikogo nie drażniąc, przyjęcie prawdy skutecznie przygotowywał.

Wypadki r. 1863 postawiły go wraz z wielu innymi w najboleśniejszym położeniu. Dosyć było bytności chwilowej ówczesnego powstania wotyńskiego w Miropolu, aby hr. Czapkiego obwiniono o udział w ruchu. W pierwszych chwilach, gdy się rzuciła urzędnicza zenna na pastwę, musiał bronić jej ofiar i dopełnić tego z poświęceniem, z narażeniem się osobistym, godnym jego charakteru.

Nie ustrasyło go to wcale, iż stając w obronie niewinnych, sam się narażał na uznanie winnym. Jakoż w rok potem oskarżono go o współnictwo, o uczestnictwo nawet w powstaniu i uwieziono w Żytomierz. Szło o to, aby jak najwięcej znaleźć winnych i prowincją tę z żywiołów polskich ogolocić. Podrzedni

Dep. Rouher: Namietności zaznaczające się tu tak żywo, dowodzą najlepiej, jak trudno wam sądzić bezstronnie samych siebie. Oświadczam, że bonapartysty mają równe z całym światem prawo przesyłania korespondencyi dziennikom prowincjonalnym. P. Savary sam używał często tego prawa a niedawno przesał korespondencyę, w której czytać było można, że Leon Renault zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych a Savary prefektem policji. (Śmiech.) Przeczę temu, jakoby mściciele Flourensa byli na pogrzebie cesarza. Pogrzeb ten był bowiem jednym z najszlachetniejszych i najbardziej wzruszających dramatów: 5000 Francuzów, 2000 Anglików, nieutłona w żalu wdowa (Sykanie)... Panowie! Wszelkie stronnictwo ma prawo płakać i modlić się. Jeżeli Zgromadzenie narodowe nie zachowa zimnej krwi, przestane mówić dalej. Stronnictwo bonapartystowskie trzyma się ściśle granic prawnych, wydaje dzienniki i ogłasza broszury a z komitetu zbierającego się przy ulicy de l'Elisee nie wysła jeszcze ani jedna podburzająca odezwa przeciw septennatowi. Komitet ten składa się z muięj aniżeli dwudziestu członków i w tej liczbie może być nieustającym. Pomiedzy nim a innymi komitetami nie było nigdy stosunków, a to co prefekt policji podejrzewa, jest niczem więcej jak przypuszczeniem tylko. Nasz komitet nie ma demagogicznych celów. I cesarza oskarżono o socjalizm, bo za rządów jego powstało prawo koalicyi, któremu zawdzięczamy niemożność u nas strejków. Mówiono o zakusach naklonienia armii do złamania przysięgi — i cóż odkryto? Dwóch Korsów proszących o fotografię cesarskiego księcia. Bonapartystów chcą zrobić stronnictwem podległym i intrygantów. Na to oświadczam wam, panowie, że ja i moi przyjaciele uważamy za najpierwszy nasz obowiązek uszanować prawa konstytucyjne. Stronnictwa nie wyrzekają się nigdy praw swych na zawsze, ale mają nadzieję w przyszłość. My bonapartysty uciekamy się do rewizji konstytucyi i w granicach prawa agitować będziemy naal dla naszej sprawy. W tem nie przeszkodzie nam ani waszemi gwałtami, ani sarkazmami. Niebawem znajdziemy się znowu razem w obec kraju, a wtedy walka będzie uczciwszą i lojalniejszą. Zapytajcie się więc samych siebie, czy chcecie złożyć dowód sprawiedliwości i bezstronności, czy też do ciała wyborczego chcecie wprowadzić żywioł rewolucyjny. W ostatnim razie pracałbyście tylko dla radykalnego stronnictwa. (Okłaski ze strony bonapartystów.)

Deput. Savary żąda głosu, ale Izba odracza dalsze obrady do dnia następnego.

HISZPANIA.

*** Madryt, 14 lipca.** Wiadomość, że dowódca karlistowski D. Irregaray, nie zdolny do dalszego oporu, będzie uisłował dostać się przez dolinę Urdax na terytorium francuskie, zdaje się polegać na nieporozumieniu, dolina bowiem Urdax leży w północno-zachodniej Nawarze, a gdyby jen. Dorreray udało się tam dostać, nie miałby powodu przekraczać granicy francuskiej z tej prostej przyczyny, że w tym razie niechy mu nie stało na przeszkodzie do połączenia się z główną armią don Karlosa. Prawdopodobnie nieporozumienie polega na przemianie nazw; nie o Urdax, lecz o francuskiej nadgranicznej wsi Urdo jest tutaj właściwie mowa. Lecz, jak zdaje się, odciął mu drogę i do Francyi. Wedle najświeższych depesz, powrócił do Barbastro w aragońskiej prowincyi Huesca, forso wym tym jednakże marszem nie uratował się przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Część zresztą jego oddziału przekroczyła granicę francuską, gdzie dostała się w ręce władz francuskich.

Z Hendaye donoszą do Pall Mall Gazette, że Cabrera udał się z Biarrie do Bigorre i Pau, zaniechawszy zamiaru odwiedzenia Madrytu, a to z tej przyczyny, że minister wojny pozwolił sobie nakreślić przez niego (Cabrera) plan operacyjny przeciw karlistom w ten sposób zmodyfikować, iż, jak się wyraził, „zmienił zupełnie początek i koniec a wyrzucił środek.“ Cabrera mało pokłada zaufania w zupełne powodzenie planu jenerała Jovellara, a to z przyczyny, że przeprowadzenie należyte tego planu wymagałoby dwakroć tyle wojska, ile go posiada jenerał Jovellar.

Jak dotychczas, pesymizm Cabrery nie zdaje się być bardzo usprawiedliwionym. W każdym razie wiele jeszcze armii alfonsystowskiej pozostaje do zrobienia a najtrudniejszą będzie miała niezawodnie sprawę z Nawarczykami. Są to ludzie, jakby st rorzeni do wojny, a zwłaszcza wojny takiej, jaka się tam pro-

dieyatele według swych pojęć spełniałi czyn patryotyczny dla Rosyi, i pozorów było dosyć dla pomsty, a często i bez tych się obyć umiano. Nie pomogło więc hr. Czapkiemu ani jego stanowisko, ani znany charakter, ani wpływy i stosunki.

Szło o to, aby mu można było odebrać Kiejdany. Śledztwo nie dowiodło winy, ale dosyć było być pod niem, aby zostać wywiezionym. Wyślano go więc do Tobolska, gdzie dwa lata przesiedział z rezygnacją i spokojem, pracą sobie słodząc wygnania. Tu zajmował się czynnie wykończeniem dzieła o Koniu, botaniką, tu zebrał ciekawe okazy flory syberyjskiej i kamieni, które przywiózł później z sobą. Przeniesiono go potem do Örenburga, zgład otrzymał pozwolenie zamieszkania w Dornpacie, i tu, korzystając z biblioteki uniwersyteckiej do studyów swych, przeżył lat trzy... kierując zarazem wychowaniem swych synów, dając lekcyę córkom, nieprzerwanie zajmując się nauką, która dlań była potrzebą i źródłem niewyczerpanych przyjemności... Od r. 1856 straciwszy żonę, która mu pozostawiła pięciorgo dzieci, oddał się im cały i poświęcił; dzieci, książki, sztuka wreszcie, zapełniały życie, na którego ciężkie nieraz koleje nigdy się nie poskarzył. Nawet w nieszczęśliwym uwięzieniu z rezygnacją korzystał wyciągnąć. Jeden tu tylko przytoczymy przykład. W Historyi konia po raz pierwszy występuje szczegółowa wiadomość o raach, stadninach, hodowli ich w Rosyi, zebrana przez Czapkiego na wygnaniu. Ten cenny materiał nie z ksiąg, ale z życia, z widzenia, z niedostępnych dla europejskich uczonych źródeł wyczerpnął.

W r. 1871 hr. Maryan przybył w Poznańskie dla odwiedzenia siostry, hr. Michaliny Czapkiej, i tu pozostał czas jakiś dla wypoczynku, który mu słusznie się należał. Tu też zajął się wykończeniem i przygotowaniem do druku dzieła, któremu część życia poświęcił, tej Historyi konia, którą literaturę naszą rzeczywiste wzbogacił. W czasie drukowania jej już pracował nad drugim wydaniem, które chciał rozszerzyć nowo zebranymi szczegółami. Miłośnik botaniki napisał oprócz tego podręcznik botaniki dla najmłodszej córki, zbierał rośliny, pisał do Ziemiańska artykuły o ulubionem sobie pszczelnictwie, bewił się u-

wadzi. Dla Nawarczyków wojna powstańcza jest rozdzajem rozrywki, nie zakłócającej biegu ich spraw domowych, niedostępne zaś góry ułatwiają niezmierne walkę z nacierającym nieprzyjacielem. Mgłstwo, dzielność i wytrwałość tych górali wielkie w górach trudno się z nimi mierzyć a wyciągnąć z gór jeszcze trudniej.

ANGLIA.

*** Londyn, 15 lipca.** Dzienniki zastanawiają się dzisiaj nad terminem odroczenia sesyi parlamentarnej i mniemają, że odroczenie to nastąpi 8 a najdalej 10 sierpnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odrzucono 379 przeciw 67 głosom wniosek deputowanego Fawcetta, który żądał, by nie przyjmowano kosztów podróży księcia Walii na budżet indyjski. Po przemówieniu kilku deputowanych, a między tymi Macdonalda, za i przeciw zezwoleniu kwót potrzebnych na pokrycie kosztów podróży, przeznaczono na osobiste wydatki księcia 60,000 funtów szterlingów, a na koszt podróży 52,000 ft. szterli.

Sułtan Zanzibaru bawi dotychczas w Londynie, jutro odejźda do Paryża.

Skutkiem przerwania się chmury i nawałnych deszczów nawiedzone zostały hrabstwa Gloucester, Lancaster, Monmuth i Wales ogromnemi powodziami. Przeszło 13 osób postradało życie. Szkody są nieobliczone.

WŁOCHY.

*** Rzym, 13 lipca.** Dziennik urzędowy donosi, że król zezwolił na złożenie komisji śledczej, mającej rozpatrzyć się w położeniu Sycylii i podpisał ustawy wyjątkowe, co do utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Słychać, że z powodu ostatnich wyborów ustawa o bezpieczeństwie ma być już teraz zaprowadzoną w Palermo, a przeto przed zdaniem sprawozdania komisji śledczej. Tym sposobem uważać można zwycięstwo gabinetu nad opozycją radykalną za zupełne.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Ischl, 16 lipca. Cesarz austriacki złożył dziś cesarzowi Wilhelmu w hotelu „Elzbiety“ dłuższą wizytę. Cesarz Wilhelm odwiedził w księcia Toskany i kilku bawiących tutaj członków wysokiej arystokracji austriackiej. Cesarz odejchał ztąd o godzinie 4 po południu sześciokonnym dworskim ekipażem do Salzburga. Przed odjazdem odwiedził cesarz austr. cesarza niemieckiego.

Salzburg, 16 lipca. Dziś wywieziono ztąd pod strażą żandarmerji redaktora Bair. Vaterland r. Siegla do Monachium. (Depeszę tę powtarzamy, ponieważ zamieściliśmy ją wczoraj w jednej tylko części nakładu naszego pisma, przyczem zamiast „Salzburg“ wydrukowano „Salzbrun.“ Przyp. Red. D. Z. Pozn.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Monachium, 17 lipca. Powitanie cesarza Wilhelma na dworcu tutejszym przez wszystkich książąt i księżniczek nastąpiło na wyraźny rozkaz bawarskiego monarchy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 17 lipca.

— * Na pomnik ś. p. dr. Libelta otrzymaliśmy od p. St. Plucińskiego z Berlina czterdzieści dziewięć marek pięćdziesiąt fenigów, na które złożyli się pp.: Antoni Czapki, Antoni Jezierski, Tomasz Sokolowski, Kazimierz Karłowicz, Kazimierz Matecki, Kazimierz Obrebowski, Bolesław Obrebowski, Mieczysław Szpinger i Stanisław Pluciński; od pana Teofila Mielkiego z Olawy 30 marek; razem złożono dotąd 1900 marek 87 t. nymów i 17 guld.

— * Doniesienia policyjne. Zgubiono kupon koloskomindeński pożyczki premiiowej na l. tal. 22 sgr.; znaleziono klucz i mały złoty kluczycz do zegarka z pieczęcią.

pięknianiem ogrodu w Więkowicach, gdzie tak nie spodziana i przedwczesna śmierć go czekała...

Od dawna cierpiął na chorobę sercową, którą po był pod surowym klimatem północnym rozwinął a nie było sposobu powstrzymać jej, a cierpienia, jakich doznawał, nie dozwoliły mu dać się poznać w Wielkiej Polsce. W kółku rodziny spędził ostatnie lata. Zgon ten przewidziany napełnił smutkiem nie tylko tych, co z nim krwią byli związani, ale wszystkich, co się do niego zbliżyć mogli.

Skromny, uprzejmy, łagodny — hr. Maryan był rzeczywiście jednym z tych ludzi, którzy mimo największej oglady i wszystkich form wielkiego świata, nie dozwalały im z siebie zetrzeć oryginalności. Fantazyja i dowcip jego niekiedy zdawały się spoczywać, gdy objawiać ich nie miał ochoty i usposobienia — niekiedy strzelał swobodnie z wielką siłą i samotnością. Umysł jego nie próżnował nigdy — smutek i cierpienie nie umiało go przynębić.

W więzieniu w Żytomierzu współwzięniom dawał lekcyę historyi naturalnej i języka łacińskiego, na Syberyi uczył wygnaćych rysunków. Siedząc w Troicku na granicy stepów kirgizkich, korzystał z tego, aby od sultanów kirgizkich zebrać wiadomości o ich kraju a szczególniej o ich końskich stadach... W Dornpacie zapisał się do Towarzystwa naturalistów, miewał odczyty o owadach i o pszczelnictwie. Ostatnie przełożono na język łotyski dla wprowadzenia systemu Dzieżniona. Później ofiarował się za współpracownika encyklopedyi rolniczej.

Wielki miłośnik sztuki, sam niepospolity artysta, oprócz ilustracji do swej historyi zostawił wiele rysunków i akwareli, z prawdziwym wykonanych talentem. Słowem — był to jeden z tych ludzi, którzy dziś umierają, ale może — może się już nie rodzą.

Bądźmy mieli talenta, da Bóg, charakter, ale tych polskich serc i postaci, na wskroś pocziwają tradycją starą przesiąkniętych... nie zobaczymy już więcej!

J. I. Kraszewski.

— Ks. proboszcz Leszczyński z Olszycy, z którego dawniej już ścigano 180 M. kary, skazany został następnie jeszcze przez p. Massenbacha na 390 M. a prócz tego zagrożono mu karą 600 M. Ponieważ druga kara 390 M. ścigać nie było można, gdyż sprzęt domowy i kreścenię są sprzedane, przeto obłożono mu aresztem dochody z kompozycji i procenta od kapitałów kościelnych, wynoszące 1500 M. Tak samo obłożono aresztem kompetencyę ks. proboszcza Gieburowskiego z Górki duchownej, pochodzącej z dzierżawy mezbego i procentów od kapitałów kościelnych a wynoszące przeszło 3000 M. a to na zapłacenie parą 270 M. Ks. dziekan Theinert z Gonięb, który wprost z więzienia udał się do wód dla poratowania zdrowia, skazano już na 5000 M. kary a kara 4 wstrata bezustannie. Dla j. ścigania obłożono ks. Theinertowi aresztem niektóre kapitały, z procentów których opłaca się utrzymanie wikaryusza. Ks. proboszcz Słobieskiemu z Buczna nareszcie zagrożono karą 1800 M.

— Ks. ks. proboszczowie Woliński z Oporowa, Drwoski z Kąkolewa i lic. Chłystowski z Leszna zapoznani zostali przez sąd leszczyński z powodu, że brali udział w odpuscie, jaki odprawiał się na św. Józef w Poniecu. Dwaj pierwsi stawiający się osobicie, oświadczyli, że ponieważ odpusty od dawna odprawiają się przy udziale okolicznych duchownych, i biorą przeto zawsze brać w nich udział; ostatni podał sądowi oświadczenie, że nie uznaje jego kompetencyi w sprawach czysto duchownych.

— Za kazanie miane na odpuscie w Górce duchownej skazany został ks. Bartsch z Starego Bojanowa na 6 tygodni więzienia. Karę tę odsiedział ks. Bartsch w więzieniu kościelnym a teraz ścigano jeszcze z niego 52 M. kosztów więziennych.

— Ks. wikaryuszowi Rymanowiczowi z Przementu wstrzymano wypłatę 60 M., jakie dotąd pobierał na drzewo.

— Ks. proboszcza Ryckielkiego z Iwna skazał p. Massenbach już cztery razy na karę za niekorespondowanie z nim i nieprzesyłanie rachunków kościelnych, choć ks. Ryckielki przysłał takowe wedle prawa patronowi swego kościoła.

— Inspekcja lokalna odebrała świeżo ksks. proboszczom Ruszczyńskiemu w Dobrycu, Wyrzykowiemu w Korytowie, Weissowi w Kuckowie, Rozyckiemu w Broniszewicach, Kałubię w Zegocinie, Olszewskiemu w Czerminie, Merklowi w Koliczkowie, na własne żądanie zwolniony został z inspekcji szkolnej ks. proboszcz Laskowski z Gochowa.

— Staatsanzeiger ogłasza artykuł pod tytułem: „Zur Geschichte der Armeepferde“, podający krótką charakterystykę koni, chodzących w pojedynczych okolicach Niemiec. Z artykułu tego dowiadujemy się pomiędzy innemi, że armia niemiecka z wyjątkiem bawarskiego, wrytemburskiego i saskiego korpusu potrzebowała na 1875 r. 6549 sztuk koni remontowych, z których każdy pułk kawalerii otrzymuje 64 a każdy pułk artylerii polnej 56 koni. W końcu 1873 r. posiadali Pruszy królewskie i książęce 531,831 a Księstwo Poznańskie 194,000 koni. Armia ochłodziła 28,538 koni.

— W Bydgoszczy wyłożonym będzie wykaz wyborców w czasie od 17 do 27 bm. w registraturze M. I. tamtejszego magistratu.

— Uroczystość śpiewaków niemieckich, odbyta d. 10 i 11 bm. w Gnieźnie, miała niezwykłych gości: Towarzystwo niemieckich śpiewaków w Łodzi, w Królestwie Polskiem, któremu p. Einhorn przewodniczył.

— Ks. Bąk stał się do więzienia toruńskiego sądu, w którym odsiedzieć ma 4 tygodnie. W imieniu Gaz. Tor. powitał go nakładca tój, który szczęśliwie kończy swoje kursa w przyszły poniedziałek. [Gaz. Tor.]

— Cennę biletów IV. klasy na kolejach żelaznych chcą podobno niektóre dyrekcje podwyższyć. Ścieżeniemu potrzeba na to pozwolenia rządu, a ten, jak się spodziewamy, nie będzie chciał nakładać na uboższą ludność podatku.

— Bractwo strzeleckie w Eitknapach obchodziło w tych dniach uroczystość kurkowa, na którą zaprosiło rosyjskich urzędników w nadgranicznych, którzy też w wielkiej liczbie na nią przybyli. Najlepszy strzał dał dyrektor rosyjskiej stacji granicznej Niekonof, którego bractwo ogłosiło też królem kurkowym, odstąpiwszy od przestrzeganej dotąd reguły, wedle której tylko rezerwistów członkowie mogli być jego królem.

— Ruch przejeżdżnych przez Warszawę tak jest w obecnej chwili znaczny, że tutejsze hotele są przepełnione. Opowiadają nam jeden z przybyłych, że zwiedzający kolejno wszystkie porządniejsze hotele, nie mogli znaleźć średniego mieszkania za niższą cenę; stoją tylko niezajęte apartamenty placące się kilka rubli na dobę. Wskazuje to, że nietylko leżni chorzy krajowi zmierzają do zdrojowisk krajowych i zagranicznych, że nietylko niektórzy nie zdrowi sąsiadzi uciekają od upałów i żniw, by odebrać „pod cieniem mirtu i oliwy“, lecz że i znaczne dalsi podróżni udają się w tym samym kierunku przez Warszawę. Kuryery donoszą nawet o przejeździe przez nasze miasto jednego z wysokich dostojników perskich, zmierzającego, jak głosią, także na wody. „Paryż polski“ pod tę porę zamienia się na „Polskie Dreżno“.

— Pod względem fabrykacji maszyn do szycia w Ameryce podajemy tu następujące interesujące dane statystyczne. W trzech latach od 1871 do 1873 sprzedały fabryki amerykańskie ogromną liczbę 4,783,742 maszyn do szycia. Z maszyn tych przypada 922,426 sztuk na system ianouchowy, 1,232,278 sztuk na system chwytający a 2,788,038 na system Singera i dokowaty, który więc największy cieszył się rozpowszechnieniem. Z maszyn do szycia, wyrobionych wedle tego systemu Singera, wyszło 1,397,202 z fabryk Singer-Manufacturing-Compagnie, która przeto, licząc za maszynę w przecięciu 50 tal., miała w trzech owych latach obrotu 70 milionów talarów, dla czego ją uważać nieawadnie można za największą przemysłową tego rodzaju zakład.

— Rezultat pojedynku odbytego niedawno pomiędzy dwiema osobami, znanymi wszystkim we Włoszech, stanowi w Rzymie przedmiot ożywionych rozmów. Syn byłego ministra Mancini'ego, będący w służbie włoskiej kapitanem bersaglierów, ożenił się niedawno z signorą Catermoll, znaną ze swych utworów poetyckich. Młoda para mieszkała w Medyolanie, gdzie kapitan Mancini stał gołą. Od niejakiemu czasu Mancini zaczął podejrzawać swą żonę o niewierność, i przy pomocy pokojówki signory Mancini, zastał ją z kochankiem, Bennatim de Belon, człowiekiem młodym, z najlepszym towarzystwem, z którym dotychczas zostawał w jak najprzyjaźniejszych stosunkach. Odbył się między nimi pojedynek. Bennat ranił kulią w pierś, zmarł w kilka dni. Żonę swą kapitan Mancini powrócił jej rodzicom. Za trumną Bennat'ego szła kobieta cała czarno ubrana, z wyrazem rozpaczki na twarzy. Skoro na mogile rzuciła do wielkiego krzyża i padła na kolana. Wyjaśnij potem z kieszonki fłaszki z kwasem siarczanym, wypita takowy od razu i padła bez życia. Kobieta ową była właśnie ta pokojówka, która wydała signorze Mancini i stała się przyczyną śmierci 24 letniego człowieka. Żyje jej znajduje się być ziemią obecną dla przestępstwa europejskich. Kongres waszyngtoński uchwalił prawo, na mocy którego każdy okręg europejski przybyszący do portów amerykańskich podlega ścisłej rewizji. Celem takowej jest przekonanie się, czy pomiędzy przybysiami osobami nie znajdują się przestępcy kryminalni (polityczny dozwolony jest pobyt w Ameryce) lub prostytutki, albo kobiety w podobnym celu przybywające do Stanów. Nadto kapitan okrętu któryby przywiózł z Europy podobne indywiduum, podlega karze pieniężnej, z kar tych ma być utworzony fundusz który ma służyć na kosztą odsyłania przebywających przestępców do rodzinnego miejsca.

— W paryskich kołach literackich wiele się zajmuje świeżo wyszłym nowym tomem listów Prospera Mérimé, „do nieznajomej“. Ta nieznajoma, jak twierdzi Soir, jest hr. Liza Przezdziecka, siostra niemiecki w świecie eleganckim Paryża znanej p. Świejkowskiej, dziś margrabinii Noailles, pięknej małżonki posła francuskiego przy rządzie Wiktora Emanuela. Obie te siostry, dalej księżna Kostełi Liey, księżna Czerniszew, p. Weronim i inne, założyły w ostatnich latach cesarstwa w Lizzy i rezeach miłości wprowadza. Paryżki Figaro w jednym z ostatnich swoich numerów nadzwyczaj zajmujące podaje szczegóły, których jednak, jakkolwiek mówi że ja ma z dobrego źródła, pod zastrzeżeniem tylko udziela. „Było to, mówi wspomniony dziennik, w październiku. Dzień był dżysty i zimny; o zwykłych przechadzkach nie można było myśleć. Postanowiono zabawić się w „trybunał miłości“ i sąd szybko został zwołany. Prezesową wybrano hr. Lizę Przezdziecką, wiceprezesową cesarzową Eugenie, sekretarzem pana Mérimé. Obecni, byli posłowie węgierscy przy dworze paryskim p. Nigra, pan Lourmel, a la Poze i Rayneval. Kwestya, jaka sobie założyono przedkładać, była szczególniej natury. „Czy — opiewała — wolno monarchii, w razie jeżeli monarcha nie ma i mieć nie może dzieci, użyć środków, aby wygasnąć dynastyi zapobiedz?“ — Zastanawiano się i głęboko rozbiierano kwestye; były obarszne mowy, repliki dupliki, lecz gdy przyszło do głosowania, zdania się rozstrzeliły, i orzeczenie oddano do następnej sezyi, która nigdy nie przyszła do skutku.“ — Opowiadanie to byłoby jeszcze bardziej zajmujące, gdyby przytoczono datę, kiedy się ten „trybunał miłości“ odbył.

— Fajka pokoiu. Oryginalna scena odegrała się dnia 9 czerwca w jednym z pokojów ósmego piętra w hotelu Centralnym w Nowym Jorku. Kilku naczelników plemion indy-

skich „Warm Spring“ zeszło się z naczelnikami plemion Sioux w celu wypalenia, albo raczej wymienienia fajki pokoiu. Warm Springowie przy tej sposobności przywdziali swój strój galowy, twarz zamalowali czerwona farbą, głowę ozdobili piórami a przez grzbiot pozarzucając różnokolorowe kocy; mimo tego wszystkich jednak wydawali się małymi i wątłymi w obec herkulicznych postaci synów wojowniczych plemion Sioux. Pewna liczba osób, obojędów, dam itp. była świadkami tej osobliwej uroczystości, jaką jest palenie fajki pokoiu. Trzeba wszelako uprzedzić czytelnika, iż rzeczona dwa różnoplemienne szczepy Indian amerykańskich od wielu lat żyją w ciągłych sporach i walce, o chodzą więc o formalne zawarcie przymierza. Ponieważ każdy ze szczepów ma odrębną zupełną język, musiano przeto porozumiewać się za pomocą dwóch tłumaczy, którzy przekładali wszelkie pytania i odpowiedzi najprzód na język angielski a dopiero z tego na indyjski. Kilku kacyków miało mowy, w których każdy ślubował, iż na wieki dochowa wiary i zareczal, iż tą razą pojednanie pochodzi z serdecznych skłonności. Największe wrażenie sprawiła mowa kacyka Sitting Bull, w której zapewniał, że najszersze to chęci pojednawcze przynajmniej tak długo trwać będą, dopóki której ze stron nie zbierze chętki zdradcy kilku skór z czaszek nienawistnych innoptełmionów. Pulkownik Stanów Zjednoczonych i właściciel fabryki broni Squier, przedstawiony został Indianom, którzy patrzyli nań ze zdumieniem i uszanowaniem. Przybieżeli każdemu dać w upominku broń, jeśli zechcą go odwiedzić w domu, na co Indianie przystali z największą ochotą. Gdy już program mów i przedstawień został wyczerpany, naczelnik Siouxów nazwiskiem Lone Horn napełnił fajkę „kilkinikiem“ i zapaliwszy ją puścił kołem po całym zebraniu. Jeden Indianin po drugim niośli ją do ust i najkacywy się dymu gęstymi kłębami wypuszczał go przed siebie nozdrzami. W końcu Indianie oddarli się wzajemnie różnemi upominkami, po największej części pazołkami tytoniu. Na tym zawarcie pokoiu zostało dokonaniem. Dzienniki amerykańskie opisując tę scenę dodają, że także w Waszyngtonie bawi obecnie wielu naczelników innych plemion indyjskich w celu wzajemnego porozumienia się i zawarcia pokoiu. (Fotografowano ich tam wszystkich kosztem ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeden z kacyków tylko, najmłodniejszy właśnie, nazwiskiem Red Cloud, nie chciał dać się fotografować powiadając, że jeśli wizerunek jego ma komuś zrobić przyjemność, niechże mu za tę przyjemność zapłaci 25 dolarów. Na takie dictum dano mu pokój).

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 18 lipca Szymona z Lipnicy; w kalendarzu słowiańskim Unisława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 0, zachód o godzinie 8 minut 11.

Pełnia dnia 18 lipca o 2 godzinie po południu. Dnia 18 lipca 1410 bitwa z Krzyżakami pod Świeciem. — 1515 Zygunt I. w Wiedniu na jeździe monarchów. — 1657 traktat z Danią przeciw Szwecyi. — 1850 wybuch okropnego pożaru w Krakowie.

Pojutrze w poniedziałek dnia 19 lipca Wincentego z Pauli; w kalendarzu słowiańskim Wodzisława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 1 zachód o godzinie 8 minut 10.

Dnia 19 lipca 1410 zdobycie zamku Morangen. — 1569 hold Alberta księcia pruskiego. — 1702 bitwy ze Szwedami pod Kliszowem i Pińczowem. — 1794 napad Moskwy na Wilno.

Srem, 16 lipca. (Smutny wypadek. — Znowu egzekutor przed sądem. — Ks. Zmura. — Ks. Andersz. — Posady sędziowskie i adwokackie. — Lichwa w różnych postaciach. — Porzeba oświaty.)

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca bardzo smutny wydarzył się tu wypadek. Pod Kawczem utonął żołnierz z tutejszej załogi, niejaki Hentrich, jedyny syn zamożnych rodziców z okolicy Erfurtu przy nauce pływania. Wszelkie usiłowania ratunku ze strony obecnych pływaczy i nurków były bezskuteczne, a ciało nieszczęśliwego znaleziono pod Sremem w Warcie trzeciego dnia. Smutny ten wypadek uoczy, aby władza wojskowa była na przyszłość ostrażniejszą przy udzielaniu nauki pływania.

Donosiłem przeszłą raz o skazaniu egzekutora Gablera na długie więzienie za przezwierżenie pieniędzy powierzonych mu urzędowo. Otóż nie dawno temu sąd tutejszy skazał za takie przestępstwo egzekutora sądu Rakwitz, który, równie jak Gabler zaopatrzony w dekoracyę za udział w wojnie r. 1870/71, na 3 1/2 miesiące więzienia.

W kilka dni później stał przed tą samą deputacyą kryminalną ks. Zmura z Gogolewa pod Książem o obrazę znanego ks. Kubezaka z Książa, który stanął jako świadek. Ks. Zmura sąd uwolnił, bo nie znalazł w słowach jego na kazań wyrzeczonych: „sa księza oznaki jak smola“ i „nie chodźcie do kościoła do Książa“ obrazę rządowego proboszcza Książskiego.

Ks. dziekan Andersz z Jarocza węgla jeszcze trzymanym jest w tutejszem więzieniu sądowem za odmówienie zeznań w sprawie delegata apostołskiego.

Przy tutejszym sądzie zamianowanym został p. Kamptz z Hirschbarga sędzią powiatowym, wakuje więc tu jeszcze jedna posada sędziowska i jedna adwokacka połączona z notaryatem. W przeszłej korespondencji, gdzie była mowa o wakansie adwokackim i potrzebie obsadzenia posady po s. p. Lisieckim, urzędnikiem po polsku mawiałym, wspominałem o liwych tłumaczach, a nie jak mylnie wydrukowano, — „liżnych“.

W związku z tem była wzmianka, jak lud nasz przez żydów tutejszych bywa w pole wyprowadzany. Lichwiarze tutejsi mają bardzo prosty sposób wyzucia z majątku latwoiernych wieśniaków w krótkim czasie. Najczęściej żyd, który już siedzi u chłopka w kieszeni, kupuje od niego n. p. kawalek gruntu lub lasu, a cena w kontrakcie oznaczona jest zazwyczaj bardzo niską. Kupujący zastrzega sobie dopełnienie kontraktu dopiero po 3 miesiącach i z tego czasu korzysta, aby kupiony grunt lub las dalej odprzedać, co jeśli mu się uda uczyni z zyskiem najmniej 100%.

Dotrzymuje kontrakt, w przeciwnym zaś razie zruca się z niego przed upływem owych 3 miesięcy. W kontraktach tego rodzaju znajduje się zazwyczaj — jako lep na niemądrych — obietnica żyda, że w razie przyścia do skutku sprzedaż doda sprzedającemu darmo (o snota simplicitas sprzedającego) obustkę lub inny jak przedmiot przez wieśniaka poszukiwany, wartości 4 do 5 tal. Po niejakiem czasie reszta gruntu i lasu w ten sam sposób się zbywa.

Dobrzeby było, aby Przyjacieli Ludu nie ustawiał w przestrzeganiu naszych poeciówców wiejskich przed takimi oszustami i aby powyższy przykład dla rozjaśnienia położenia rzeczy przytoczyć. Ciężko jeszcze, bardzo ciężko w głowach naszego ludu, opawanego przez żydów i pokątnych doradców; wszelkimi zaśnami siłami starać się trzeba, aby im drogę zasłonić przed paszozą lichwiarstwa, która, jak widzimy, nie sama tylko formę wekslową przybiera, aby zgubić nieporadnych. Tak samo Kórnicażanin, pisemko dwutygodniowe, może od przykład przytoczyć, aby kontrakt wspomnianego rodzaju wieg już nie zawierał. Paulitum summa petuntur, — lubo wieg od razu się to nie uda, sądzę atoli, że z czasem da się lud nasz i w tym kierunku oświecić, gdy tylko popracujemy nad nim szczerze, bo każdy przysię, że rozdzielanie książek i obrazków samo nie wystarczy, trzeba się raczyć całym sercem i z całą energią zająć ludem, jak i ile kto może, aby nie było zapóźno, gdy nam powie: „nikt nam tego nie powie! i nikt nas nie oświeci.“ Pozorna ich obojętność nie powinna zrażać nas, bo ona to właśnie jest wypływem ciemnoty, której zupełne wykarzowanie świętym naszym jest obowiązkiem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Raczynski z Lubowka, Przytaczynski i proboszcz Dydyński z Gutów, proboszcz Ryckielki z Iwna, Piątkowski z Rogalińska, Scholz i Weidner z Wrocławia, pani Akalińska z Międzybózia.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacyi i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

Wychodzi	I pociąg				II poc.				III poc.				IV poc.			
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Poznania	5	4	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Moskwy	5	25	11	20	4	29	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
z Czempania	5	41	11	36	4	48	7	49	—	—	—	—	—	—	—	—
z Kościana	5	56	11	50	5	4	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—
z Starego Bojanowa	6	8	12	4	5	20	8	22	—	—	—	—	—	—	—	—
z Leszna	6	37	12	27	5	49	8	43	—	—	—	—	—	—	—	—
z Rydzyni	6	53	12	39	6	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Bojanowa	7	12	12	53	6	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Rawicza	7	35	1	10	6	42	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
przybywa do Wrocławia	9	16	2	31	8	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
rano					z poind.				wieczór							

II. W kierunku z Wrocławia do Poznania.

Wychodzi	I pociąg				II poc.				III poc.				IV poc.			
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Wrocławia	6	50	12	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Rawicza	8	25	1	47	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Bojanowa	8	40	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Rydzyni	8	54	2	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z Leszna	9	14	2	38	6	38	9	3	—	—	—	—	—	—	—	—
z Starego Bojanowa	9	36	2	52	7	1	9	26	—	—	—	—	—	—	—	—
z Kościana	9	52	3	7	7	18	9	45	—	—	—	—	—	—	—	—
z Czempania	10	7	3	21	7	35	10	3	—	—	—	—	—	—	—	—
z Moskwy	10	24	3	36	7	54	10	24	—	—	—	—	—	—	—	—
przybywa do Poznania	10	48	3	55	8	17	10	47	—	—	—	—	—	—	—	—
z rana	po połud.				wieczór				wieczór							

B) I. W kierunku z Poznania do Stargardu.

Wychodzi	I pociąg				II poc.				III poc.				IV poc.			
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Poznania	11	—	11	31	5	33	6	33	—	—	—	—	—	—	—	—
z Rokietnicy	11	22	11	54	6	10	7	22	—	—	—	—	—	—	—	—
z Szamotuł	11	42	12	16	6	48	8	10	—	—	—	—	—	—	—	—
z Wronki	12	4	12	40	7	28	9	1	—	—	—	—	—	—	—	—
z Miali	12	26	1	8	8	6	9	53	—	—	—	—	—	—	—	—
z Draaka	12	35	1	12	8	23	10	10	—	—	—	—	—	—	—	—
przybywa do Krzyża	12	44	1	21	8	31	10	25	—	—	—	—	—	—	—	—
prz. pol.	w nocy				prz. pol.											

II. W kierunku z Stargardu do Poznania.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Krzyża	2	59	5	14	2	9	5	20
z Draaka	3	8	5	14	2	9	5	37
z Miali	3	18	5	31	2	19	6	3
z Wronki	3	44	6	31	2	45	6	7
z Szamotuł	4	11	6	56	3	11	8	—
z Rokietnicy	4	31	7	31	3	31	8	48
przybywa do Poznania .	4	56	8	3	3	55	9	30
	z rana		z rana		po poł.		wiecz.	

W Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza.

CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

**CUKIERKI
DETHANA**

Zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, zawróżdowaceni w ustach, cuchnącem oddechu, irytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu morkuryuszu. Lekarzy zalecają szczególnie każdemu, kto mówi, profesorem i śpiewak m. albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strażeni gardła. W Paryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90; w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicz; w Krakowie w aptece p. Trautczynskiego, i w Lwowie w aptece p. Mikolasch i w wszystkich znaczniejszych aptekach, którzy utrzymują środki lekarne zagraniczne. (36)

Prawdziwa chińska
herbate czarna
funt po 1, 1½ i 2 tal. jako i wyborowe
prosze czarne
funt po 22½ sbr. poleca

M. Dziegiecki
w Kościanie.

S. T.
Auerbach
Posen.

Wagi decymalne
Wagi do bydła
Wagi domowe i handlowe
Iańcuchy zgrzebla i szczo-
tki do koni poleca

S. J. Auerbach,
Poznań.

Obicia
największy i najgustowniejszy wybór
jak najtańszej u (3819)

Braci Korach
Rynek 40.

Żelazne
kraty nagrobkowe
i
krzyże

poleca po jak najtańszych cenach
T. Krzyżanowski
(3835) Szewska ul. 17.

Proste

machiny do szycia
sztuka po 15 Mr. są znów w zapasie u
M. Jacobi
Rynek 43.

Portret
litografowany
ś. p. Dr.

Karola Libelta
z facsimile tegoż
wielkości 36—46 cm. co tylko
opuszczyć prasę. (3840)
Cena egz. 2 marki.
Sprzedającym z drugi ręki od-
powiedni rabat.

T. Szule,
zakład litograficzny.
Poznań, Wrocławska ul. 15.

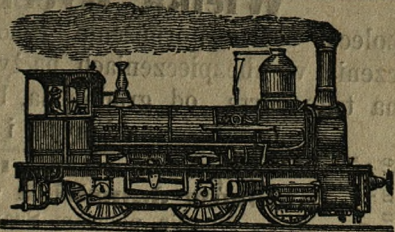
Polecam Szanownej Publiczności
moją nowo otworzoną (3824)

Restauracja
wraz

z francuskim bilardem.

Obiady
w abonamencie po 6 sgr.

Władysław Jonas
Wodna ul. Nr. 10.



**Towarzystwo kolei poznań-
sko-kluczborskiej.**

Z powołaniem się na § 7 statutu
Tow. zwołują się niniejszym właścicie-
le arkuszy kwitowych na podpisane
akcje zakładowe Towarzystwa kolei
poznańsko-kluczborskiej Nr. 1. 4. 14.
15. 19. 20. 27. 31. 40. 45. 47. 48.
63. 64. 78. 87. 88. 90. 93. 97. 98. 99.
100. 102. 103. 104. 105. 113. 114.
120. 121. 125. 129. 132. 136. 137.
143. 144. 149. 151. 159. 165. 166.
167. 168. 174. 181. 187. 189. 192.
194. 197. 198. 205. 208. 211. 212.
213. 224. 225. 226. 229. 236. 238.
239. 257. 271. 272. 283., aby rozpi-
sane pod dniem 18 marca rb. 20% na
podpisane kwoty, z potrąceniem pięciu
procentowej prowizji od wpłaconych
już 50% do ostatniego dnia kwietnia
rb. wraz z 5% prowizji przewłoki
od 1 maja r. b. do dnia wpłaty
wpłacili

w Berlinie i Wrocławiu w domu
bankowym Jakóba Landau
w Poznaniu w prowincjonalnym
banku akcyjnym najpóźniej do (3776)
31 sierpnia rb.
za okazaniem lub przesłaniem arkuszy
kwitowych, w przeciwnym bowiem ra-
zie postąpi się przeciw nim wedle
przepisów cyt. § 7.
Wrocław, 5 lipca 1875.
Rada nadzorcza.
Dr. Honigmann.

Skład piw
W. Sobeckiego
w Poznaniu pod Ratuszem
poleca (3818)

prawdziwe piwo pilzneńskie
12 butelek za 1 talara
jako też
naśladowane
przez browar Kobyłpolskie
24 butelek za 1 talara.

Handel wina (919)
L. Silberstein'a
w narożniku Wielkiej Rycerskiej ul.
i Nowomiejskiego Rynku
poleca swój skład wprost sprowadzo-
nych win Bordeaux, burgundzkich,
węgierskich i szampańskich od naj-
mniejszych do najlepszych marek.

Co tylko wyszło moim nakładem:
Die Epilepsie.

**Fallsucht, Brust-u. Magen-Kräm-
pe und deren Heilung**
durch das
Auxilium Orientis
von
Sylvius Boas,
Berlin SW, Friedrichstrasse 22.

Wszystkie, którzy interesują się dla ule-
czenia epilepsji, niechaj nie omieszkają
nabyć jak najspieszniej tej broszury.
Za przesłaniem jednej marki w
markach pocztowych wprost odemnie do
nabyć.

Auxilium orientis,

preparowane z nieznanych jeszcze we-
getabilii Wschodu, nadzwyczajnej siły le-
czącej, badane przez pierwsze powagi
chemii i medycyny, usuwa posunięta do
najwyższego stadium nieuleczalności:

**■ Epilepsją, wielką
chorobę, szaleństwo
kurcze pierśiowe i
żółdkowe. ■**

Przed użyciem mego preparatu proszę
o specjalny opis choroby, poczem prze-
syłam natychmiast za zaliczką preparat
wraz z dokładnym opisem użycia i zacho-
wania się podczas kuracji.
Ostrzegam wyraźnie przed ewymi ludzmi,
co spekulują jedynie na kieszeń nie-
szczęśliwych pacjentów, dającymi jako
specyfik przeciw powyższemu cierpieniu
nie więcej jak rozpuszczone Bromkalium.
NB Niezamożni chorzy uwzględnią
się. (3076)

Silvius Boas,
wynalazca Auxilium orientis.
specjalista dla cierpiących nerwowo i kur-
czowych.
Godziny do mówienia 8—10 przed poł.
2—4 po poł.
Berlin, S. W. Friedrichstr. 23 I p.

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
pigulek roślinnych
Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich
i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkim
powodzeniem, ponieważ składają się wyła-
cznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani ko-
lek i mogą się używać jako środek orzeźwia-
jący, oczyszczający krew lub sprawujący prze-
czyszczenie. Metoda użycia w polskim języku.
Wymagać należy, aby pigułka Cauvaina znaj-
dowała się w pudełeczku kartonowym wło-
żonych w pudełko blaszane i aby na każdej
pigulek znajdował się napis Cauvin, w Pa-
ryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55.
Dostać można w Poznaniu w aptece dr.
Mankiewicz; w Lwowie w aptece p. Karola
Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie w
aptece pp. Józefa Trautczynskiego i W. Re-
dyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u
p. Franzos. (24)

Do wypełniania dziurawych zębów
nie ma skuteczniejszego środka jak
masa plombowa do zębów c. k.
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa
we Wiedniu, miasto, Bognergasse Nr. 2,
która każda osoba, sama i bez wszel-
kiego bólu dziurawy ząb wypełnić może,
przez co tak resztki zębów jako też i
oprawy dziurawych się silnie spajają; a
z od dalszego pruchnienia i bólu się
zabezpiecza. (188)

Anatherinowa pasta do zębów.
Dr. J. G. Poppa c. k. nadwornego
dentysty we Wiedniu miasto, Bogner-
gasse Nr. 2. Ten preparat utrzymuje
świeżość i czystość oddechu nadto służy
do utrzymania i nadania śnieżnej bia-
łości zębom, zabezpieczając je od pucia
i wzmacniając dziąsła.

Woda anatherinowa.
Dr. J. G. Poppa c. k. dentysty na-
dwornego we Wiedniu usuwa trwanie i
ból zębów, nie dozwala tworzenia się
osady na zębach i usuwa nie przyjemny
odór z ust. Można ją przeto śmiało
zalecić tak jako najskuteczniejszy środek
czyszczący usta i zęby jak i noszącym
zęby sztuczne lub cierpiącym na dziąsła
tudiż na chwianie zębów.

Dr. J. G. Poppa wegetabiliczny
proszek do zębów.
Czysty zęby do tego stopnia, iż przez
odżenienie używanie tegoż osad na zę-
bach nie dopuszcza się nadto glazura a
białość i delikatność tychże się wzmacza.
Skład w większej części aptek Niem-
iec, w Poznaniu u p. S. Ale-
xander (H. Kirshen) Sw. Marcina 11
i u p. A. Duchowskiego, Pod-
górną ulicą 14.

Skład główny w Berlinie u pp. I.
F. Schwarzwilke synów, Mark-
grafenstr. 30.

Ludwika Gehlen'a
regenerator włosów

przywraca siwym i białym włosom pier-
wotny ich kolor bez farbowania.
Cena 1 tal. 15 sgr. (3068)

Ludwik Gehlen,
fryzjer i konserwator włosów.
Berlińska ulica Nr. 11 Poznań.



**Warkocze,
Szyniony,
Loki,
Tupety,
Peruki,** (3606)
roboty wiernie naturę na-
śladowują, tanie ceny. poleca
J. Buchholz,
fryzjer teatralny.
13 Wodna ulica Nr. 12.

5000 Marek
NAGRODY

temu, co lepszy produkować może preparat
celem przywrócenia pierwotnego koloru wło-
sów niż (3787)

Rossetter'a
przywróciiciel włosów
(Haar - Hersteller).

Preparat ten za wyborny uznany przywraca
w każdym niewątpliwie razie po
niejakim użyciu pierwotny kolor włosów, czy
takowy przez chorobę, wiek lub inne powo-
dy zniknął; uwalnia skórę głowy od dolegli-
wych strupów, wzmacnia wzrost włosów, za-
pobiega wypadaniu włosów i nadaje im
bujność i blask młodości. (H 12634)
Jest to najlepszy i najtańszy przywróciiciel
włosów, jaki dotąd wynaleziono.
Do nabycia we wszystkich renomowanych
handlach perfum i rzeczy toaletowych. W
Poznaniu jedynie prawdziwy do nabycia u
Desfosse Successeur Wilhelmska
ulica 24.

Rzepę
ścierniskową prawdziwą angielską
inkarnatkę
rzep
prawdziwy oryginalny holenderski
rzep
prawdziwy oryginalny szwedzki
rzep
prawdziwy oryginalny holenderski
rzepik
prawdziwy oryginalny szwedzki
rzepik
prawdziwy oryginalny holenderski po-
leca do siwu (3836)

A. Bakowski
Wrocławska ul. 31.

Żniwiarka

nowa tanio do nabycia. Dowiedzieć
się można w Eksp. Dzien. (3825)

Hôtel Lohengrin
63a. Nicolaistrasse 63a.
Nowe doskonałe urządzenie.
Dobra pościel — ceny tanie.

Oskar Kattge.
3790

**Fabryka oleju A. Swinarskie-
go & Com.** na W. Garbarach Nr.
25 w Poznaniu poleca po miernych ce-
nach od sierpnia począwszy swe wy-
borne, świeże, zielone prima

kuchy
rzepiowe w formie dachówki. (3805)

Wielkie jagnięcia
nie praną kupuje i prosi o oferty z
próbami (3559)

M. Pinn
Zielonagóra (Grünberg in Schl.)

Hipoteki
dóbr rycerskich kupuje w każdej
ilości po przystępnych cenach

Bernard Rawicz
W. Garbary Nr. 21. (3715)

Dla dzierżawców dóbr.
Kilka w W. Ka. Pozn. korzystnie poło-
żonych dóbr 2000 m. obejmujących, z dobrą
ziemią jest pod korzystnymi warunkami na
12 i 18 lat natychmiast do wydzierżawienia
Dzierżawcom posiadającym najmniej 20,000
tal. majątku, udzieli bliższych szczegółów
Gerson Jarecki (3763)
Magazynowa ulica 15 Poznań.

Dla kupujących dobra
Wielki wybór korzystnie położonych
dóbr w W. Księstwie Poznańskim
każdej żądanej wielkości wskaze po-
cenie odpowiedniej wartości do nabycia

Gerson Jarecki
Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Kram
przy Mokrzej ulicy 21 od
św. Michała do wynajęcia.
Bl. szczegóły u J. Glücksteina. (3822)

Tanie pomieszkania
po 85 tal. 95 tal. 105 tal. 150 tal. są do wy-
najęcia przy Wrocławskiej ulicy 34.
Blizsze szczegóły tamże na I piętrze.

Pomieszkanię
parterowe o 5 pokojach, z kuchnią i
przynależnościami, z gazem i wodo-
ciągiem jest na W. Garbarach Nr. 10
od 1 października do wynajęcia. Bl.
szczegóły tamże u haushaltera. (3821)

Strzelecka ul. 31
są od 1 października rb. do wynaje-
cia dwa pomieszkania o 5 pokojach, z
kuchnią i przynależnościami, na zycze-
nie i stajnie. (3829)

Wrocławska ul. 9
mieszkanie o 5 pokojach na I
piętrze od 1 października r. b.
do wynajęcia. (3826)

Wrocławska ulica Nr. 14.
Wielkie i średnie pomieszkania są
do wynajęcia. (3751)

Dyrekcya dóbr hr. Henckla
Donnersmarcka w Weidenhof
per Schebitz poszukuje z zdrowej
owczarni (3827)

200 do 300 sztuk
braków

ile możliwości skopów Rambouillet, zda-
tnych do opasu.

Zingler.
Une Bonne

Parisienne, parlant aussi l'Anglais et
pouvant donner quelques leçons, cherche à se
placer.
S'adresser au Dzienik Pozn. Nr. 3753.

Nauczycielka
Polka, muzykalna, biegła w francuskim
i niemieckim, praktykująca lat kilka,
poszukuje miejsca od sgo Michała.
Blizsza wiadomość w Eksp. Dziennika
pod Nr. 3778.

Do fabryki mojej wyrobów stolar-
skich budowlanych z siłą parową po-
szukuję (3723)

osoby biegłej
w tym zawodzie, znającej się na ry-
sunkach, buchalterii i ko-
respondencji tak w polskim jako
i niemieckim języku, któraby w stanie
była w razie potrzeby fabrykę tą sa-
modzielnie zarządzać.
Wszelkie zgłoszenia proszę przysyłać
wprost na moje ręce.

J. Zeyland
w Poznaniu.

Zdatny
subjekt

drogista, znajdzie zaraz umie-
szczenie w składzie (3813)

R. BARCİKOWSKIEGO.
Królewski leśniczy,

katolik, opatrzone najlepszymi świadectwami,
już 40 lat na posadzie rządowej szuka dla
siostronk religijnych jemu niemiłych pry-
watnej posady, mając kaucey 12000 Mr.
Łaskawe oferty **J. Margraf** Starzydwor
(Altenhof) p. Dürlett i Suchy Lutelek. (3828)

Poszukuje się

elewa

do parowej gorzeln. Zgłoszenia przy-
muje zarząd gorzeln w Broniszewicach
p. Pleszewem. (3838)

Elew gospodarczy
znajdzie miejsce w Rybitwach
pod **Pakością** zaraz, refle-
ktujący może się zgłosić listownie
do niżej podpisanego. (3816)

Radke, rządzca.
Dominium **Bzowo** pod Czarnkowem
potrzebuje (3784)

pisarza gospodarczego,
osobiste przedstawienie się jest konieczne.

Rządzca gospodarczy,
wolny od wojskowości, obeznany z wszelkimi
galeziami gospodarstwa postępowego i ra-
chunkowości kasowej i gorzelniczej — po-
szukuje stosownej posady. **Adr. E. W.**
37. Poznań poste rest. (3691)

Poszukują miejsca:
Nauczycielki do początkujących
dzieci, (3845)

gorzelany bezzenny,
urzędnik gosp. bezzenny.
Adresy wskaże centralne biuro in-
formacyjne i anonsów — **Kazimierz**
Neuman Wodna ulica 1.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Poznań, 16 lipca.			
-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--	-------------------	--	--	--